Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Dziś dodatek: „Kobieta w domu i świecie"
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 9293. Lwów, czwartek 31 lipca 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Aresztowanie członków U. O. W. w Kołomyi.

Syn zamordował ojca. - Figle warjata we Lwowie. - Zamach samobójczy kupca. - Wielki proces o mały kasztan. - Zastrzelenie działacza Poale-Sjonu.

Krwawy epilog trójkąta małżeńskiego w Horodence.

KOMISJA PAPIESKA DLA ZBADANIA USZKODZEŃ KOŚCIOŁÓW.

Citta del Vaticano, 29. lipca. (PAT). Papież delegował na tereny dotknięte trzęsieniem ziemi **specjalną komisję w celu zbadania uszkodzeń kościołów.** Kościoły będą prawdopodobnie **odrestaurowane sumptem Watykanu.**

—o—

WYCIECZKA DZIENNIKARSKA DO BUŁGARJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 lipca. (st) Na zaproszenie rządu bułgarskiego wyjeżdża 31 bm. **wycieczka 11 dziennikarzy polskich do Bułgarji.** Dziennikarze udadzą się wprost drogą na Bukareszt, Ruszczuk przez Dunaj **do Warny,** gdzie będą obecni podczas bułgarskich uroczystości muzycznych. Następnie dziennikarze polscy zwiedzą Bułgarję i jej stolicę Sofję. Wycieczka trwać będzie 6—8 dni.

—o—

TAJEMNICZE WŁAMANIE DO SKŁADU BRONI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 lipca. (st) Nocy ub. dokonano w Radomiu **niezwykle tajemniczego włamania do składu broni Harneckera.** Bandyci, którzy prawdopodobnie działali z polecenia jakiejś organizacji wywrotowej, **zrabowali 60 rewolwerów i 500 sztuk naboi.**



UMIZGI KONIUCHA DO WIEJSKIEJ DZIEWCZYNY.
(Do artykułu na stronie 9-tej)

ODKOPANIE REZYDENCJI LETNIEJ BISKUPÓW CHEŁMIŃSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. lipca. (st). Władze komunalne i rządowe na Pomorzu wzięły się bardzo energicznie **do inwentaryzacji i restauracji zabytków historycznych.** Magistrat m. Wąbrzeźno sporządził **plan odkopania i odsłonięcia ruin starego zamczyska rezydencji letniej biskupów chełmińskich.** Plan został częściowo już wykonany i magistrat na podstawie starych aktów i rysunków **dąży do odtworzenia przynajmniej części historycznej całości.** Wykopaliska zapoczątkowane będą na północno - wschodniej części przedzamcza o sześciu basztach, które z samym zamkiem były ongiś połączone **mostem zwodzonym.** Przy dotychczasowych pracach wykopaliskowych **natrafiono na liczne cenne przedmioty,** które są przeważnie doskonale zakonserwowane. W planie magistratu miasta Wąbrzeźno jest połączenie odkopanych fragmentów zamczyska pięknemi plantami.

—o—

BURZA W WARSZAWIE

Warszawa, 29. lipca. (st). Dziś o godz. 5. popołudniu nad Warszawą przeszła **szalona burza z piorunami.** Przy błyskawicach i grzmotach **padał ulewny deszcz.**

Pierwszy obowiązek.

Lwów, 30. lipca.

Przed kilku dniami zakończył się w Londynie doroczny kongres **Unji Międzyparlamentarnej,** na którym cji i parlamentaryzmu omawiano również — jako ostatni punkt programu — prócz aktualnych zagadnień demokracji **problem mniejszości narodowych.** Niestety relacje o szczegółach dyskusji są dotąd bardzo skąpe. Specjalną rezerwę zachował tu PAT, zapewne **inspirowany w kierunku lekceważenia kongresu, jego tematów i uczestników,** a przedewszystkiem jego tendencji politycznej. Dlatego też, pragnąc dziś omówić właśnie ostatni punkt obrad kongresu, opieramy się na materjale ułamkowym i jednostronnym; brak głównie pełnego tekstu przemówień delegatów polskich.

Więcej zrozumienia dla tych spraw okazują Ukraińcy, dla których Unja Międzyparlamentarna i jej kongresy są zresztą tylko **trybuną agitacyjną.** Przyznaje to szczerze londyński korespondent „Diła", opowiadając, jak to działa się propagandowo na różnych śniadaniach, herbatkach i rautach, jak rozdaje się pomiędzy obcych polityków **broszury i ulotki,** „wyjaśniające" „tragedję 40-miljonowego narodu" i znaczenie sprawy ukraińskiej dla pokoju i zwycięstwa demokracji.

Poza tą akcją o charakterze zakulisowym odbył się również oficjalny występ posła **Dmytra Lewickiego.** na zebraniu plenarnem. Mowę jego w obszernem streszczeniu przyniosło również „Diło'. A więc znów skargi na tragedję 40-miljonowego narodu i „informacje" w rodzaju tych, że 6—7 miljonów Ukraińców zamieszkuje zwartą masą „dobrą trzecią część terytorjum państwa". Potem **skarga na Ligę Narodów,** gdzie „nasze zażalenia idą do kosza, bo genewscy biurokraci nie chcą narażać się Polsce". I wreszcie **główny pocisk;** przytaczamy go dosłownie za „Diłem". „Mowca przypomina **zobowiązania,** przyjęte przez Polskę w protokole z daty Paryż, 15. marca 1923, co do **zaprowadzenia w Galicji Wschodniej terytorjalnego samorządu.** Zobowiązania tego dotąd Polska **nie wykonała.** Mowca zwraca się do referenta (Szwajcar dr. Studer) z zapytaniem, **do jakiego Trybunału** mają się zwrócić Ukraińcy ze swemi żądaniami tak wobec Polski, jak też wobec państw sprzymierzonych, podpisanych na wspomnianym protokole międzynarodowym, aby skłonić je do **wykonania zobowiązań,** w tym protokole ustanowionych".

Powyższa denuncjacja ze strony członka Sejmu nie zaskoczyła nas. Były w tym kierunku przygotowania. Niedawno i niewątpliwie w związku z nią umieściło „Diło" artykuł na identyczny temat i z dość wyraźną aluzją, że niewykonanie przez Polskę jej „międzynarodowych zobowiązań" wykorzystane zostanie **na arenie międzynarodowej.** Wówczas przytoczyliśmy tę pogróżkę bez komentarzy. Dziś pytamy: **a do jakiego trybunału ma zwrócić się Polska, aby skłonić polityków ukraińskich do wykonywania tych elementarnych zobowiązań, jakie zaciągnął obywatel wobec państwa? Obowiązkiem takim jest wierność i lojalność** bez zastrzeżeń.

Jest starym fundamentem prawa angielskiego **zasada „czystych rąk".** Powiada ona, że ten, kto żąda sprawiedliwości, sam musi być ze **swojem sumieniem w porządku,** że kto domaga się słuszności, musi, aby ją uzyskać, sam postępować **zgodnie ze słusznością.** Wychodząc z tych założeń, zresztą uznanych także w zachodnio-europejskiej kulturze politycznej, żądał w roku ubiegłym na sesji Rady Ligi Narodów p. Chamberlaine, aby mniejszości narodowe, powołujące się w Lidze Narodów na swe prawa traktatowe, były **„stale wiernymi poddanymi rządów, którym podlegają".** I to nie było jakieś nieważące życzenie, lecz wprost **warunek,** od spełnienia którego ma zależeć, czy Liga Narodów będzie instancjonowała w sprawach mniejszościowych.

Polska, podpisując wraz z niektóremi innemi państwami t. zw. traktat o mniejszościach narodowych, otrzymała formalne i dla zachodnich dyplomatów zupełnie naturalne **zapewnienie,** że traktat ów **nie** będzie służył celom, mogącym przynieść **szkodę państwu,** jego suwerenności, całości i bezpieczeństwu. List Clemenceau do Paderewskiego idzie tak daleko w tych zapewnieniach, że stwierdza, iż ochrona języków mniejszości nie może być środkiem, podsycającym **wewnętrzne separatyzmy.** I o tem ci, którzy powołują się na traktaty, powinni wiedzieć.

Pos. Lewicki **nie miał prawa** mówić o niewykonanych przez Polskę zobowiązaniach i prawa tego nie będzie mieć **tak długo,** aż mniejszość, którą reprezentował, nie spełni swych elementarnych zobowiązań wobec państwa. A że dotąd tego nie uczyniła **nawet pozornie,** temu i pos. Lewicki z pewnością nie zaprzeczy.

Bankructwo sowietofilskiej polityki Niemiec

Co mówi na ten temat b. admirał Batsch.

Wiedeń, 29 lipca. (PAT.) „N. Wr. Journal" zamieszcza rozmowę swego korespondenta berlińskiego z byłym admirałem niemieckim **Batschem,** który w omawianiu paneuropejskiego planu Brianda zaznaczył, że urzeczywistnienie tego planu, oznaczające **równocześnie porozumienie francusko - niemieckie,** nie może zostać dokonane bez uprzedniej dokładnej **rewizji wszystkich dotychczasowych zagraniczno - politycznych zobowiązań Niemiec.** Niemiecka polityka zagraniczna stawia bowiem wiele **na kartę bolszewicką,** zwłaszcza od czasu układu w Rapallo. Dziś jednak stoją Niemcy **przed zupełnem bankructwem tej polityki.** Niemiecka opinja publiczna śledziła z przerażeniem **ścisłe stosunki armji niemieckiej z armją czerwoną.** Obecnie wystąpiły na jaw **machinacje programowe Rosji sowieckiej na terenie Niemiec.** Dlatego też jest rzeczą dowiedzioną, że sowietofilska polityka Niemiec wyrządziła państwu niemieckiemu ciężkie szkody. Intymne stosunki ekspozytur niemieckich do Sowietów wpłynęły również bardzo ujemnie **na moralne prestige Niemiec,** potrzebne każdemu rządowi, który pod względem zagraniczno - politycznym chce pójść naprzód. Polityka sowietofilska w szczególności doprowadziła **do przejaskrawionych planów paneuropejskich.** Raz już stanęły Niemcy i Francja po zawarciu układów lokarneńskich **u progu porozumienia.** Kiedy jednak potem, mimo przestróg Brianda i Chamberlaina stała się sowietofilska polityka Niemiec bardziej jeszcze intenzywną, zaczęła zagranica czynić pierwsze próby w kierunku nowego ugrupowania państw. Naród niemiecki musiał więc ponieść na własnych barkach koszta tej fałszywie zorjentowanej polityki niemieckiej. W Hadze nastąpiło porozumienie innych państw, bez uwzględnienia Niemiec, którym zarzucano, że Rzesza nie mogąc płacić, wrzuca jednak grube kapitały w **sowiecką „beczkę Danaid"** Logice tego argumentu, stwierdza admirał niemiecki, nie można mimo wszystko odmówić słuszności. Większość wszystkich państw europejskich znajduje się obecnie **w ciężkiej sytuacji gospodarczej.** Polityczne i gospodarcze odwrócenie się Niemiec od Moskwy byłoby formułą dla przyszłych losów Europy.

Aresztowanie członków U.O.W. w Kołomyi

PRZYCHWYCONO ICH NA ROZLEPIANU „SURMY" NA MURACH MIASTA

Stanisławów, 29 lipca. (PAT.) Dn. 29 lipca po północy przychwycono w Kołomyi **Konstantego Sielskiego, ucznia 8 kl. gimnazjum ruskiego i Martę Kuźmę, która była w ubraniu męskiem w czasie rozlepiania na murach egzemplarzy „Surmy",** organu bojowego **UOW.** Przy zatrzymanych znaleziono 10 egzemplarzy tytułowej strony tego wydawnictwa oraz 3 całe egzemplarze z stycznia, lutego i marca. — W związku z tem przeprowadzono rewizje i aresztowano dalszych 3 członków tej organizacji.

Akcja amerykańska przeciw Sowietom.

ZAKAZ WYŁADOWANIA MASY DRZEWNEJ ROSYJSKIEJ W PORCIE NOWOJORSKIM.

Nowy Jork, 29 lipca. (PAT.) Agencja Reutera donosi: Władze celne, na bezpośrednie zarządzenie Waszyngtonu, **zabroniły okrętom angielskim i norweskim wyładowania masy drzewnej,** pochodzącej z Rosji sowieckiej, którą okręty te wiozły z Archangielska. — Wypadek ten uważany jest tutaj **za początek wielkiej akcji handlowej przeciwko Sowietom.** Jest to pierwszy wypadek naruszenia stosunków handlowych rosyjsko - amerykańskich.

Warszawa Berlin Paryż

NOWY SZLAK BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI LOTNICZEJ, ŁĄCZĄCEJ POLSKĘ Z ZACHODEM.

Warszawa, 29 lipca. (PAT.) W związku z przybyciem do Polski francuskiego ministra lotnictwa Eynaca, podają, iż w czasie swego pobytu w Polsce minister Eynac przeprowadzi wstępne nieoficjalne rozmowy z rządem polskim **w sprawie projektowanej umowy lotniczej polsko - francuskiej.** Chodzi o nawiązanie przez Polskę bezpośredniej stałej komunikacji Warszawa - Poznań - Berlin - Paryż. W razie uruchomienia tej linji, przez Polskę **przechodziłby drugi wielki szlak lotniczy z zachodu na wschód.** Z jednej strony linja Gdańsk - Warszawa—Lwów - Bukareszt już istniejąca, otwiera drogę do krajów skandynawskich, projektowana zaś nowa linja połączyłaby Polskę z Londynem i innemi stolicami.

NOWA OPOZYCJA KOMUNISTYCZNA W SOWIETACH

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 lipca. (st) Po szczęśliwie ukończonym dla Stalina XVI. kongresie sowieckiej partji komunistycznej w łonie partji ponownie wytworzyły się nastroje opozycyjne. Na czele opozycji stanęła obecnie siostra Lenina Marja, inspirowana przez Krupską, wdowę po Leninie. Do grupy krewnych Lenina przyłączył się obecnie komunista polski **Feliks Kon,** który zajmuje wysokie stanowisko prezesa stowarzyszenia „starych bolszewików". Wraz z Konem do opozycji przeszło kilkunastu członków stowarzyszenia, liczącego zaledwie 40 osób.

OBCHÓD „3 SŁAWNYCH DNI" WE FRANCJI.

Paryż, 29 lipca. (PAT.) W Paryżu i w całej Francji rozpoczął się **obchód t. zw. „trzech sławnych dni",** w ciągu których przed stu laty miała miejsce w Paryżu **rewolucja lipcowa,** która po zrzuceniu z tronu Karola X, oddała władzę **w ręce króla Ludwika Filipa.** Od wczoraj na placu Bastylji i w innych dzielnicach miasta organizowane są **bale publiczne.** Dziś odbędzie się oficjalna część obchodu w obecności prezydenta republiki, premjera Tardieu i szeregu innych oficjalnych osobistości. Po przemówieniach odbędzie się przed prezydentem republiki defilada wojskowa

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD GŁUCHONIEMYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29. lipca. (st). W połowie sierpnia obradować będzie w Bydgoszczy **wszechpolski zjazd głuchoniemych,** który będzie pierwszym tego rodzaju zjazdem w Polsce.

Gdy wrócił z przechadzki...

Rewelacyjne szczegóły uwiezienia Waldemarasa

... Nigdzie nie pójdę i nigdzie nie pojadę...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca. (Z). Teraz dopiero drogą okólną podaną przez korespondentów państw bałtyckich dochodzą nas **szczegółowe i sensacyjne wiadomości, w jakich warunkach odbyło się aresztowanie b. dyktatora Litwy, b. premjera i min. spraw zagran. Waldemarasa.**

Waldemaras po powrocie do domu z przechadzki zastał u siebie grupę policjantów w mundurach i cywilnem przebraniu. Oddziałem dowodził **naczelnik rewiru,** w którym zamieszkuje Waldemaras. B. dyktator odmówił początkowo wpuszczenia policjantów do dalszych pokojów. Wówczas naczelnik rewiru dobył dokument, podpisany przez komendanta miasta Kowna następującej treści: „Na zasadzie par. 8. dekretu o bezpieczeństwie publicznem nakazuję wysłanie prof. Waldemarasa **na jeden rok z Kowna do okręgu prefingeńskiego pod nadzorem policji,** gdyż działania jego zagrażają bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu".

Dowodzący oddziałem podał ten dokument Waldemarasowi, poczem krótko oświadczył: Idziemy. — Nigdzie nie pójdę i nigdzie nie pojadę — odpowiedział Waldemaras. Wówczas zwrócono się do niego z żądaniem przygotowania się natychmiast do podróży.

„Rozkaz nie dotyczy mojej osoby"

Waldemaras rzucił się do telefonu, lecz ten okazał się nieczynny. Podbiegł do drugiego aparatu, lecz i tu spotkała go podobna niespodzianka. Nieczynny był również telefon w prywatnym gabinecie. — Protestuję przeciw podobnemu traktowaniu — rozpoczął Waldemaras. Pokazano mu wówczas rozkaz aresztowania. **Ekspremjer** w odpowiedzi **ordynarnie obrzucił obelgami policjantów i oświadczył, że rozkaz nie dotyczy jego osoby.** Tutaj — oświadczył — nie wskazano, kto ma być aresztowany. W rozkazie nie wskazano stanowisk, które zajmuję. Jeżeli rozkaz odnosi się do mnie, powinno być zaznaczone, że aresztowany ma być prezes Rady min. i min. spraw zagran. prof. Waldemaras. Zaznaczyć należy, że wkrótce po utracie władzy Waldemaras dał wywiad, w którym oświadczył, że do dymisji się nie podał, że pozbawienie go stanowiska premjera **jest bezprawne i że jest jedynym premjerem,** prezesem ministrów Litwy, gdyż otrzymał nominację z rąk jednego prawnego prezydenta Grinniusa i przez niego jedynie może być ze stanowiska zwolniony.

Naczelnik policji w odpowiedzi na to powiedział krótko: „Pan jest aresztowany, proszę podpisać protokól". Widząc, że sytuacja jest beznadziejna, Waldemaras wziął pióro i pod protokołem o aresztowaniu podpisał się: „Premjer i Minister spraw zagran. Waldemaras". Następnie dowodzący oddziałem zwrócił się do Waldemarasa **z żądaniem natychmiastowego wyjazdu.**

„Oświadczyłem panom, że nigdzie nie pójdę i nigdzie nie pojadę". Wówczas naczelnik policji uroczyście oświadczył: „W imieniu Republiki nakazuję panu w ciągu **3 minut przygotować się do odjazdu.** W razie oporu, zastosuję siłę". Waldemaras zrezygnował z dalszego oporu, polecił jedynie wobec świadków **opieczętować swój gabinet,** poczem pożegnał się czule z żoną i zgłosił prośbę, aby pozwolono mu zabrać z sobą jego przybranego syna, który — jak wiadomo — ostatnio był ciężko ranny. **Prośbie tej odmówiono.** Pod konwojem policji b. dyktator Litwy opuścił dom i wsiadł do auta, którem odwieziony został na miejsce wysłania.

Z DNIA.

PAT i „ANKARA"

Lwów, 30. lipca.

„(2.033)." **Moskwa, 29. lipca. (PAT). W sferach dziennikarskich kursuje pogłoska, jakoby na stanowisko pełnomocnego przedstawiciela w Berlinie mianowany miał być dotychczasowy poseł sowjecki w Ankarze Kurec".**

Tak brzmi dosłownie depesza Pata, którą w dniu wczorajszym otrzymaliśmy. O ile się domyśleć można, szanowny Pat ma tu na myśli **stolicę Turcji.** Tylko tam jako w siedzibie **Głowy Państwa,** mogą być akredytowani **przedstawiciele obcych mocarstw.** — O przemianowaniu zaś tego miasta z Angory na Ankarę **nie słyszeliśmy.** Jeżeli więc Patowi to nie czyni różnicy, nie róbmy przykrości zaprzyjaźnionemu Kemalowi-Paszy i zostańmy **przy starej nazwie.** Niechaj będzie po dawnemu: **Angora.**

Jeszcze jedno: By nie wprowadzić panów z Pata w błąd, pragniemy lojalnie stwierdzić, że w Turcji istnieje rzeczywiście miejscowość **Ankara.** Leży ona jednak **w wilajecie adrjanopolskim** i jako żywo nigdy nie była stolicą państwa osmańskiego. Nawiasem mówiąc, gdyby nie huragan, który przed kilku dniami zburzył tam kilka minaretów — o czem zresztą sam Pat doniósł — **niktby z nas o istnieniu tej mieściny nie wiedział.** Z Angorą, obecną stolicą Turcji łączy ją jedno: **wspólna przynależność państwowa i identyczne brzmienie pierwszych dwóch liter nazwy.**

Pozatem zechce Pat przyjąć do wiadomości, że pogłoska moskiewska, o której pojawieniu się specjalnie nam teraz w swym biuletynie sygnalizuje, **znalazła już echo w prasie polskiej przed dwoma tygodniami.** Tak jest, przed **dwoma** tygodniami. Cokolwiek zapóźno przypomniała sobie o tem półurzędowa agencja.

I za taką **niechlujną obsługę,** której opieszałość przeplata się z ignorancją, dzienniki muszą płacić **slony abonament.**

Skandal!

Echa zajść granicznych

Wspólny komunikat polsko-niemiecki.

Do jakich wyników doszły pertraktacje.

Warszawa, 29. lipca. (PAT). W wyniku rozmów, które **stosownie do porozumienia między rządem polskim i niemieckim prowadzone były w Berlinie w sprawie ostatnich zajść granicznych,** oba rządy wydały **wspólny komunikat następującej treści:** Ostatnie pożałowania godne zajścia na granicy polsko-niemieckiej, z których kilka pociągnęły za sobą **ofiary w ludziach, spowodowały rząd polski i niemiecki do podjęcia zbadania tych zajść przez przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych obydwu państw.** W toku negocjacji został poddany wyczerpującemu zbadaniu **faktyczny stan przebiegu poszczególnych zajść,** dzięki czemu część istniejących dotychczas punktów spornych **została wyjaśniona.** Całkowite uzgodnienie poglądów co do wszystkich szczegółów **nie zostało wszakże osiągnięte.**

W związku z powyższem i **w interesie wzajemnych stosunków sąsiedzkich** oba rządy uzgodniły jednakże co następuje: W tych wypadkach, w których w jednem z obydwu państw prowadzone są w związku z tymi incydentami **dochodzenia karne, odnośny rząd komunikuje stronie przeciwnej wszelkie posiadane dane, mogące przyczynić się do wyjaśnienia powyższych zajść, a w szczególności zeznania świadków, a to celem przekazania materjałów tym władzom kompetentnym dla uwzględnienia w toczących się dochodzeniach.** Odnosi to w szczególności do zajść **pod Prostkami.** W sprawie tej rząd polski postawił do dyspozycji **nowe materjały dowodowe.** Oba rządy będą sobie podawały wzajemnie do wiadomości wszelkie faktyczne dane, które ujawnią się w toku prowadzonych dochodzeń.

Ponadto obydwa rządy wydały zarządzenia, mające na celu **uniemożliwienie powtórzenia się podobnych zajść.** W szczególności zabronione zostało urzędnikom granicznym obydwu państw **przekraczanie granicy bez specjalnego polecenia służbowego, oraz bez poprzedniego porozumienia się z władzami granicznemi strony przeciwnej.** Pozatem władze graniczne obydwu krajów otrzymały wskazówki, **by nie naruszając w niczem przepisów odnoszących się do ruchu granicznego, a w szczególności przepisów** dotyczących przepustek granicznych, **unikały jednakże wszelkiej niepotrzebnej surowości w stosunku do ludności cywilnej.** — Władze lokalne otrzymały wreszcie wskazówki **co do sposobu współpracy z władzami lokalnemi strony przeciwnej na wypadek ewentualnych zajść granicznych.**

Warszawa, 29. lipca. (PAT). Wczoraj powrócił z Berlina zastępca naczelnika wydziału zachodniego Ministerstwa S. Z., radca **T. Lechnicki,** który imieniem rządu polskiego prowadził tam rozmowy z urzędem spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie ostatnich zajść granicznych.

Jakie informacje uzyskała agencja „Press".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 lipca. (Z) W związku z ogłoszonym w dniu dzisiejszym **wspólnym komunikatem rządu polskiego i rządu Rzeszy w sprawie ostatnich zajść** na pograniczu polsko-niemieckiem agencja „Press" dowiaduje się następujących szczegółów: W toku 10-dniowych prac delegatów Min. spraw zagran. obu krajów zostały szczegółowo zbadane, porównane i przedyskutowane wszelkie posiadane przez oba rządy materjały i daty faktyczne, **dotyczące zajść granicznych ostatnich tygodni.** W sprawie zajścia granicznego pod Prostkami, podczas którego został **zabity polski strażnik graniczny Kachela,** przesłuchani zostali przez delegatów przedstawiciele lokalnych władz niemieckich, a to celem uzupełnienia brakujących danych. W wyniku tych prac aczkolwiek jak to już stwierdza komunikat, nie zostały niestety wyjaśnione wszystkie szczegóły oraz nie doszło do całkowitego uzgodnienia poglądów co do przebiegu poszczególnych zajść, niemniej jednak ustalony został szczegółowo **dalszy tryb traktowania poszczególnych zajść.** Przytem oba rządy zapewniły sobie pomoc przy prowadzeniu dochodzeń karnych, mających na celu ukaranie winnych tych pożałowa-

nia godnych zajść granicznych. Wreszcie uzgodnione zostały — jak się do wiaduje agencja „Press“ — poglądy co do niezbędnych zarządzeń po obu stronach, mających na celu zapobieżenie na przyszłość **powtórzeniu się podobnych zajść granicznych.** W związku z tem uchwalono wskazówki dla lokalnych władz, które zapewnią współpracę organów administracji obu krajów przy likwidacji drobnych zajść granicznych.

NOWA PODWYŻKA CEŁ W NIEMCZECH.

Berlin, 29. lipca (PAT) Minister Schiele oświadczył na zebraniu agrarjuszy, że rząd Rzeszy przygotowuje już projekt dalszego podwyższenia ceł na produkty rolnicze.

—o—

MIN. SKŁADKOWSKI W ZŁOCZOWIE.

Tarnopol, 29. lipca (PAT) Dnia 28. bm. min. **Składkowski** przybył na teren powiatu złoczowskiego i dokonał inspekcji starostwa i magistratu w Złoczowie, zwiedził rzeźnię miejską, hotele i restauracje, — przyczem stwierdził wszędzie wzorowy porządek. Szczególnie wyróżnił p. minister Jakóba Wilberbauma, właściciela hotelu „Warszawskiego“ w Złoczowie, któremu za wzorową czystość udzielił **pisemnej pochwały.** Tak samo bardzo dodatnie wrażenie odniósł p. minister z wizytacji starostw i samorządów w Brodach, Radziechowie i Kamionce Strumiłowej.

—o—

KRÓL BORYS U SKAUTÓW POLSKICH.

Sofja, 29. lipca. (PAT). Król bułgarski Borys, przebywający w Exinogradzie, przybył wczoraj w otoczeniu świty **do obozu skautów polskich w Monastyrze św. Konstantyna pod Warną,** gdzie został pół godziny, prowadząc rozmowy ze skautami. Opuszczając obóz, **król ofiarował drużynie swoją fotografję na pamiątkę wizyty.**

—o—

STANISŁAWÓW OTRZYMA GOŚCIŃCE ASFALTOWE.

Stanisławów, 29. lipca. (PAT). W Stanisławowie wykończono **budowę nowej targowicy,** której koszt wyniósł 400.000 zł., oraz **koszary dla straży pożarnej** kosztem 480.000 zł. **Odbudowa starego ratusza,** w którym znajdzie pomieszczenie muzeum pokuckie, zbiory miejskie, oraz 32 sklepów, zostanie kosztem 750.000 zł. w ciągu roku 1930 ukończona. Również **budowa 7-klasowej szkoły powszechnej w Knihininie-kolonji** zostanie w br. ukończona kosztem 287.000 zł. Zniszczony **pomnik Mickiewicza** zostanie w tym roku odnowiony. Odlew bronzowy nadejdzie w najbliższych dniach z Warszawy. Koszty, łącznie z przeistoczeniem placu wyniosą około 50.000 złotych. Rada miejska postanowiła w bieżącym roku zapoczątkować **budowę nowoczesnych dróg asfaltowych.** Przewidziane jest wykonanie w tym roku dróg o łącznej długości 2 i pół km. kosztem około 600.000 złotych.

—o—

PROCES B. POSŁA TUKI.

Praga, 29. lipca (PAT) Wczoraj rozpoczęła się przed trzecią instancją t. j. najwyższym sądem w Brnie, **rozprawa w sprawie b. posła Tuki.** Jak wiadomo, dr. Tuka skazany został przez I. instancję na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg trzech lat. Druga instancja wyrok powyższy zatwierdziła z małemi formalnemi zmianami. Oczekuje się, że rozprawa w trzeciej instancji potrwa około 5 dni.

—o—

Nowe rokowania handlowe Gdańska z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca (Z) W gdańskich kołach senackich od dłuższego czasu przeprowadzane są skrupulatnie **przygotowania do nowych zasadniczych rokowań z Polską,** ponieważ t. zw. polsko-gdańska umowa gospodarcza upływa niedługo. Gdańskie koła polityczne i gospodarcze chcą wykorzystać okazję, ażeby przy zawieraniu nowej umowy wytargować dla W. M. Gdańska **różne ustępstwa,** zwłaszcza natury gospodarczej od Polski. Niektóre dzienniki niemiecko - gdańskie podały wiadomość o przygotowaniach gdańskich do tych rokowań, podkreślając, że W. Miastu chodzi o zasadnicze nowe **uregulowanie stosunków gospodarczych Gdańska do Polski** i że rokowania te będą miały olbrzymie znaczenie dla życia gospodarczego gdańskiego. Senat, który rozpoczął przygotowywania, ma przeprowadzić rokowania te do końca. Nie ulega wątpliwości, że Gdańsk przygotowuje się do tych rokowań w atmosferze wysoce naprężonej.

Regularna potyczka Heimwehry z socjalistami.

WALKI TOCZYŁY SIĘ W CIEMNOŚCIACH I POCIĄGNĘŁY ZA SOBĄ 8 CIĘŻKO I WIELU LŻEJ RANNYCH.

Wiedeń, 29 lipca. (PAT.) W miejscowości Puntigan obok Gracu doszło wczoraj późnym wieczorem między członkami Heimwehry a socjalistami, powracającymi z uroczystości odbytej z okazji rocznicy uwolnienia Radkersburga z okupacji jugosłowiańskiej, **do ostrej walki, w wyniku której 8 osób odniosło ciężkie rany, zaś cały szereg lekkie.** Ze względu na niewystarczającą liczbę żandarmów, którzy nie mogli sami opanować sytuacji, **władze wezwały z Gracu policję,** która przybyła na miejsce starcia samochodami ciężarowymi i na motocyklach. Padło **około 100 strzałów. Głównym terenem walki była gospoda, która została prawie całkowicie zniszczona. Walki toczyły się w ciemności.** Przywołani lekarze spełniali swój obowiązek z narażeniem własnego życia, **opatrując rannych wśród walki. Dwie kobiety doznały ataku sercowego.** Ciężko rannych odwieziono do szpitala w Gracu.

Krwawa statystyka rozruchów w Egipcie

26 OSÓB ZABITYCH I 483 RANNYCH, W CZEM 279 POLICJANTÓW.

Londyn, 29 lipca. (PAT.) W Izbie gmin podsekretarz Stanu Min. spraw zagr. oświadczył, że **podczas ostatnich rozruchów w Egipcie od dnia 15 lipca zranionych zostało 279 policjantów, pozatem zaś 26 osób zostało zabitych i 204 odniosło rany.** Następnie mówca oświadczył, że jego zdaniem, lokalne władze cywilne i wojskowe **udzieliły cudzoziemcom dostatecznej ochrony,** wobec czego interwencja wojsk angielskich była niepotrzebna. Rząd wielkobrytański uważał za stosowne zawiadomić kierowników obu stronnictw egipskich, obecnie znajdujących się w konflikcie pomiędzy sobą, że **czyni je odpowiedzialnymi za ewentualne konsekwencje dalszych wypadków.**

Rewolucja w Afganistanie.

WOJSKA RZĄDOWE ZADAŁY KLĘSKĘ ZWOLENNIKOM HABIBULLACHA.

Peszawar, 29 lipca. (PAT.) Wojska afgańskie zadały ciężkie straty powstańcom, na oddziały których składają się resztki armji **zdetronizowanego uzurpatora Habibullacha.** W czasie walk około fortu Mudrad Beg. wzięto do niewoli wielu powstańców.

Konflikt prawny między Watykanem Włochami.

PIERWSZY INCYDENT TEGO RODZAJU PO ZAWARCIU UKŁADU LATERANEŃSKIEGO.

Citta del Vaticano, 29 lipca. (PAT.) Wyniknął ciekawy konflikt prawny pomiędzy Watykanem a Włochami, a mianowicie z powodu opieczętowania przez władze watykańskie oficjalnej spuścizny po zmarłym ostatnio **kardynale Vanutellim.** Spadkobiercy zmarłego **nie sprzeciwili się opieczętowaniu** przez przedstawicieli władz watykańskich gabinetu i sypialni kardynała, pozwalając jednocześnie na zabranie wszystkich papierów urzędowych, zatrzymując jedynie korespondencję osobistą, oraz wszystko to, co nie miało charakteru oficjalnego. Dokumenty te, złożone w kufrze, zostały zdeponowane u jednego z urzędników watykańskich, obywatela włoskiego. Władze watykańskie, dowiedziawszy się o tem, wysłały sędziego śledczego, adwokata Angeliniego Rotta, który opieczętował kufer, dając rozkaz niewydawania nikomu depozytu bez zezwolenia władz watykańskich. Spadkobiercy Vanutelli'ego **zażądali zwrotu kufra, lecz depozytarjusz odmówił, wobec czego zwrócili się oni do sądu włoskiego ze skargą o przywłaszczenie depozytu.**

—o—

Pogoda w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca (st) Po przejściu przelotnych deszczów z Zachodu ku Wschodowi Polski, — jest dość pogodnie i umiarkowane ciepło. Obecnie rozpostarły się nad naszym krajem słabe wiatry południowo - zachodnie. Naogół pochmurno, jedynie na Zachodzie dość pogodnie. Temperatura w dniu dzisiejszym o godz. 8. rano była następująca: w Warszawie — 15, we Lwowie, Krakowie, Lublinie, Białymstoku, Kielcach, Zakopanem ,Krynicy — 16, Pińsku, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu, Łucku — 17, Gdyni, Poznaniu, Suwałkach, Kaliszu, Cieszynie, Przemyślu, Tarnopolu — 18, w górach, jak zwykle temperatura znacznie chłodniejsza, gdyż na Hali Gąsienicowej było 10, w Morskiem Oku 9 stopni.

—o—

WALASIEWICZÓWNA WYSTĄPI W PRADZE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca. (st). Znana polsko-amerykańska lekkoatletka **Walasiewiczówna,** która ma w Pradze wziąć udział w igrzyskach olimpijskich, wyjechała z Nowego Jorku na statku „Aquitanja“. Dopiero w ostatniej chwili zdecydowała się ona na udział w zawodach praskich, gdy zapewniono ją, że **będzie mogła wystąpić w nich jako Polka.** Trudności powstały stąd, że Walasiewiczówna rodem z Polski, **do niedawna nie miała prawa obywatelstwa polskiego, które dopiero obecnie uzyskała**

—o—

ZAKON MŁODONIEMIECKI.

Berlin, 29. lipca (PAT) Postanowienie Zakonu Młodoniemieckiego wywarło w tutejszych kołach politycznych silne wrażenie. Jeszcze w manifeście z r. 1927 Zakon podkreślił wyraźnie swoje antyparlamentarne stanowisko, a podczas wyborów do Reichstagu w r. 1928 polecił swoim zwolennikom wstrzymać się od głosowania. Dopiero w listopadzie 1929 zarysowuje się zmiana. W odezwie wydanej wówczas do swoich członków oświadczają władze zakonu, iż nie dopuszczą nigdy, aby organizacja zakonu stała się partją polityczną i że zamierzają jednak w najbliższym czasie **„zużytkować swe siły przy nadchodzących wypadkach“.** Przed kilkoma tygodniami zakon, rozporządzający licznemi rzeszami uczestników, wystąpił czynnie podczas wyborów do Landstagu saskiego i uzyskał mandaty.

W obecnym okresie przedwyborczym lokalne organizacje zarówno Zakonu Młodoniemieckiego jak i demokratyczne będą ściśle współpracowały — pozostając na usługach **nowoutworzonej Partji Państwowości Rzeszy.**

—o—

ARESZTOWANIE ANARCHISTÓW HISZPAŃSKICH.

Paryż, 29. lipca. (PAT). Jak wynika z zeznań aresztowanych nocy ubiegłej **anarchistów hiszpańskich,** zamierzali oni dopomóc większej liczbie anarchistów hiszpańskich, znajdujących się we Francji na pograniczu Hiszpanji **do nielegalnego przekroczenia granicy hiszpańskiej w celu zorganizowania akcji rewolucyjnej w Hiszpanji.**

Na marginesie.

Gdy się przesoli panegiryk.

Lwów, 30 lipca.

Odejściu p. Klotza ze Lwowa poświęciliśmy tylko o tyle nieco uwagi, o ile w wypadku tym zawiera się **pewien symptom,** wskazujący na powolną likwidację dotychczasowego chaosu w administracyjnej polityce personalnej. Niektóre inne dzienniki lwowskie wykorzystały tę sposobność do **ostrzejszych wypowiedzeń** pod adresem ustępującego dygnitarza. Uważaliśmy to jednak za **niepotrzebne znęcanie się** nad osobistością, która i tak jest tylko **ofiarą systemu,** o posadę lwowską nie zabiegała i z pewnością bez przykrości się z nią żegna. Bylibyśmy na tem całą sprawę zamknęli, gdyby nie **zdumiewający wybryk** jednego z czasopism; uznało ono za wskazane spłacić swój osobisty dług wdzięczności wobec p. Klotza **panegirykiem, pozbawionym umiaru i prawdy.**

Dowiadujemy się stamtąd, że p. Klotz, którego Lwów żegna „z głębokim żalem“, był **„znakomitym administratorem naszego miasta“,** że „zapisał się chlubnie w dziejach naszego miasta“, że „był człowiekiem pełnym energji, przedsiębiorczości i **rutyny“.** Na energję to w ostateczności zgodzimy się, ale z tą rutyną jest gorzej. Bo rutyna należy właśnie do tych cnót, które **z nieba ani z aktu nominacyjnego nie spadają.** A dalej p. Klotz „należy w chwili obecnej do **najwybitniejszych urzędników administracyjnych w naszem państwie“.** Zdaje się, że tu znów dopuszczono się przesadnej skromności ze szkodą dla reszty... **prawdziwych** urzędników administracyjnych, którzy w świetle tej pochwały wypadli dość — skromnie. Zęby zjedli w służbie, a tu młody genjusz, który „dotąd stykał się z administracją raczej jako klijent, niż rządca“, zapędził ich w kozi róg. Jednym, energicznym zamachem.

Czytamy dalej coraz dziwniejsze historje. Oto „tym, który umożliwił **należyte funkcjonowanie aparatu organów bezpieczeństwa na terenie naszego miasta, był starosta Klotz.** On był tym, który **usprawnił metodę** pracy w starostwie grodzkiem, **uporządkował** panujące tam stosunki... Stosunki bezpieczeństwa publicznego **poprawiły się** (sic!) w naszem mieście do tego stopnia, że **pod względem spokoju Lwów przoduje innym miastom polskim** (pod słowem honoru cytujemy dosłownie). Działalność **elementów antypaństwowych** za czasów kierowania agendami starostwa grodzkiego przez p. Klotza **ustała prawie zupełnie** w naszem mieście“.

Co o tem sądzić? Trzeba stanąć, otworzyć usta i podziwiać. Więc to p. Klotz „uporządkował“ i chlubą okrył Lwów. Niech i tak będzie. Wprawdzie **Towarzystwa asekuracyjne** powiadają, że Lwów pod względem stanu bezpieczeństwa zajmuje obecnie w Polsce **ostatnie miejsce,** wprawdzie właśnie w dwóch ostatnich latach **najsilniej manifestowała swą działalność UOW.,** wprawdzie codzienna kronika policyjna notuje **rekordową ilość włamań, napadów i kradzieży,** ale — panegirysta jest innego zdania. Widocznie należy do tych nielicznych szczęśliwców, których jeszcze nie okradli, ani nie zmasakrowali nocą na ulicy.

Na końcu peanu taka uwaga: „Rozporządzeń wydanych przez p. starostę, zarządzeń mających na celu unormowanie stosunków w naszem mieście **wymieniać nie będziemy“.** A szkoda, bo to byłyby **najciekawsze.** Może dowiedzielibyśmy się wreszcie, jak stoi sprawa **zamykania bram,** bo na to, dla mieszkańców miasta najżywotniejsze, a przez p. Klotza **z energją** podjęte „unormowanie“ czekamy zdaje się od kwietnia.

Jest stara bajka o **„niedźwiedziej przysłudze“.** Naprawdę — lepiej było nie zaczynać z tym hałaśliwym **puzonem.** Dla spłacenia długu wdzięczności byłby wystarczył mały, dyskretny, **dobrze w kronice ukryty — flecik.**

—o—

Po miłej, symbolicznej uroczystości.

Sprowadzenie laureata do willi w Olesiowie.

Finał naszego letniego konkursu.

Lwów, 30 lipca.

Po nocy, obfitej w ulewny deszcz, wyruszyliśmy rano pociągiem pospiesznym do Stanisławowa. My — to znaczy twórca olesiowskiego letniska i fundator ostatniego konkursu „Gazety Porannej“ p. Radca **Aleksander Lewicki,** laureat konkursu p. **prof. Müller** i dwaj **przedstawiciele Redakcji.** Pierwszą osobą jest oczywiście laureat. Kontrakt ma już **w kieszeni,** a teraz jedzie celem **odebrania willi w posiadanie.** A więc na małą, symboliczną uroczystość.

Wśród swobodnej pogawędki o iście **amerykańskim rozwoju Olesiowa,** o wkładach, włożonych w tę osadę, trudnościach, zwycięsko pokonywanych i zamiarach na przyszłość, — szybko mija podróż. Wkrótce po 12-ej jesteśmy w Stanisławowie. Przed dworcem czeka wielki, 6-osobowy Steyer, w którym mieścimy się wygodnie wraz z uprzejmym mistrzem ceremonji, p. dyr. Henrykiem Tuchowskim. I jazda do Olesiowa.



ALEKSANDER LEWICKI
radny m. Lwowa, właściciel dóbr pacykowskich i letniska Olesiów.

U stóp Karpat.

Jesteśmy na miejscu w kilkanaście minut. Najgorzej przedstawia się droga przez Stanisławów. Ulice niebrukowane, kręte, z wybojami, które na szczęście zamiast kurzu wypełnia błoto. Szosa za Stanisławowem dobra. Skręcamy z niej rychło na **drogę gminną,** biegnącą przez Pacyków i Olesiów. Droga o tyle ciekawa, że utrzymana i konserwowana wraz z mostem sumptem p. Lewickiego. Jej stan nie **pozostawia nic do życzenia.**

W miarę jazdy ze Stanisławowa na południe **zmienia się krajobraz.** Z poza domów i chałup wyziera na horyzoncie coraz wyraźniejszy, siną mgłą okryty **mur Karpat.** Z Olesiowa, położonego na wzgórzu o blizko **80 metrów nad poziomem Stanisławowa,** Karpaty występują jak na dłoni. Otwiera się w ich stronę **ogromna panorama,** jakiej mogłoby zazdrościć niejedno z renomowanych letnisk podgórskich, wciśniętych zazwyczaj w ciasne doliny rzek.

A jakże wygląda Olesiów? Staramy się zestawić to, co o nim czytało się i widziało na fotografjach, z rzeczywistością. Staramy się mimowoli **wykryć w tych opisach jakąś przesadę, ale napróżno.** Opisy odpowiadają prawdzie, a właściwie **nie dorównują jej.** Bo jakże oddać piórem przestrzeń, lekkie, aromatyczne powietrze, poczucie bezmiernej swobody? **To trzeba widzieć i tem trzeba odetchnąć.**

Jak się rozwija Olesiów?

Olesiów przed rozpoczęciem osadnictwa był wyniosłem płaskowzgórzem, pokrytem młodą dębiną. Dziś posiada **blizko 3 tysiące rozparcelowanych działek i przeszło 40 will.** Szeroko rozrzucone tkwią one w gąszczu drzew, na stokach, wychylają się z zielonego morza. Są zamieszkane i zagospodarowane. W ogródkach pną się **bujnie kwiaty i jarzyny,** dowodząc, że ziemia jest tu wdzięczna dla tych, którzy około niej chodzą. Wszędzie **pełno dzieci;** to pierwsza olesiowska generacja. Zakładają się kanały, przygotowują wodociągi i elektryczność.

Przez lasy dębowe, z których **40 morgów zarezerwowano na park,** idą szerokie, równe **aleje.** Tu i ówdzie **klomby kwiatowe,** ciche, zapomniane ustronia. Są ławki, w trudniejszych miejscach stopnie. Miejsce, gdzie pod pomnikiem Matki Boskiej biją żywo dwa źródła, posiada **wiele tajemniczego uroku.**

Niewiarygodnie TANIO!

W ten sposób zwiedzamy Olesiów, w tempie szybkiem, bo czas nagli. Towarzyszy nam **fotograf,** robiąc kilka zdjęć do naszego niedzielnego dodatku. Jesteśmy w budynku z napisem **„Restauracja i kawiarnia“** i podziwiamy przestronną, **stylową salę.** Tu w niedzielę kipi zabawa. Jest i druga restauracja z ogrodem. Dowiadujemy się, że życie w Olesiowie jest **wprost niewiarygodnie tanie.** Niezależnie od wielokrotnego połączenia ze Stanisławowem **autobusem** (kurs 1 zł.) można dostać na miejscu **wszystko.** Codziennie świeże pieczywo, mleko po 28 gr. litr, cielęcina 2 zł. kilogram, masło także jakaś bajeczna cena. W rezultacie można znaleźć w Olesiowie **mieszkanie z pełnem, wyborowem utrzymaniem za 5 zł. dziennie.** Cena — zdaje się — wśród dziesiątek innych letnisk zupełnie odosobniona.

Przy małem śniadaniu (na większe zabrakło czasu) wtajemnicza **nas p.**

HENRYK BALK.

Modlitwa.

WODO NIEBEM NIEBIESKA, ZIELENIĄ ZIELONA
WODO PERLISTOŚPIEWA, SZKLIŚCIE ROZTĘCZONA,
WODO BLASKIEM PLUSKANA, SREBRLIWIE LUSTRZANA,
WODO, WODO OJCZYSTA! WODO UKOCHANA!

PO DRŻĄCYM, ROZJARZONYM KREŚLIWIE OBRUSIE
BIELIŚCIE SIĘ KĄPIELĄ ŁODZIANE KACZUSIE,
PŁYNNY, PŁASKI PŁASZCZ SZCZĘŚCIA, URODZIWA CHWILA.
GŁADKO GŁASZCZE TOPIELE LENIWA FLOTYLLA.

O WODO, SIOSTRO SENNA, MODRZYSTA DZIEWANNO!
DZIEWO DZIWNA PRZECZYSTA, WODO ŚWIĘTA PANNO!
TUŻ-TUŻ W SZUM ZANURZĘ ŻARNE PARNE RĘCE,
OCZYSZCZĘ SIĘ, POŚWIĘCĘ — NIE ZGRZESZĘ JUŻ WIĘCEJ.

80 mieszkań w domu miejskim

ROZDAŁA KOM. ROZDZIELCZA NA OSTATNIEM SWEM POSIEDZENIU.

Lwów, 30. lipca.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji mieszkaniowej pod przewodnictwem **wiceprez. Irzyka** rozdano około 80 mieszkań w domu gminnym, zbudowanym przy ul. Arciszewskiego. Ponieważ tych mieszkań jest **tylko 60,** reszta petentów dostanie mieszkania opróżnione przez 20 petentów takich, którzy dostają **nowe mieszkania.** Mieszkania są 1-pokojowe i 2-pokojowe. Dalsza serja mieszkań w ilości około 120 zostanie rozdanych w wrześniu lub październiku b. r. Serja mieszkań rozdana wczoraj już jest gotowa i lokatorzy będą się mogli sprowadzić **w najbliższych dwu tygodniach.**

Lewicki w swą **kalkulację.** Idzie ona w **odwrotnym kierunku,** niż to się dzieje zazwyczaj. Oto nie oblicza cen na podstawie kosztów, lecz **z góry ustala koszta tak, by ceny były jak najprzystępniejsze.** W ten sposób np. wydzierżawiona została restauracja pod warunkiem, że jej cennik przy pierwszorzędnym gatunku potraw nie przekroczy pewnej wysokości, a już rzeczą dzierżawcy jest tak zabiegać, by warunkowi stało się zadość. W podobny sposób buduje się wille. I tu cała pomysłowość zmierza ku temu, by **budować jak najtaniej** i dzięki temu móc **najtaniej sprzedawać.** Dlatego wszystko możliwe wyrabia się we własnym zakresie: drzewo, cegły, beton.

Przed wygraną willą.

Ale czas niemiłosiernie ucieka i trzeba przystąpić do właściwego celu podróży. **Idziemy do wygranej willi.** Niedaleko, bo kilkadziesiąt kroków od centrum Olesiowa (właśnie wykańcza się tu budynek dla Urzędu gminnego i poczty), stoi **pachnący świeżością, biały, na dwóch kolumnach wsparty domek.** Dokoła zaznaczony grunt, należący do posesji. Stoi u skraju południowego stoku, więc też **perspektywę ma wspaniałą.** U dołu wije się srebrną wstęgą **Bystrzyca,** potem pas łagodnych wzgórz i ciemnych lasów, a za tem wszystkiem majestatyczne, zamykające niebo Karpaty.

Nasz laureat jest **widocznie wzruszony.** Nie dziwimy się. Jest to wielka chwila, w której można powiedzieć: **to moje.** I ziemia i mury i dach i pokój z wspaniałym piecem i przestronna kuchnia i sionka jedna i druga i spiżarka i stryszek. Nie tylko moje, ale dzięki ustawie budowlanej **przez długi szereg lat wolne od podatku.** Tak, to jest urzeczywistnienie marzeń tylu tysięcy ludzi: **własny dach nad głową, bez czynszu, bez hałaśliwych sąsiadów, bez dusznych wyziewów kamienic.**

Na stopniach przed wejściem następuje **wręczenie klucza nowemu właścicielowi.** Składa się życzenia. Ktoś życzy zażenowanemu profesorowi, by został — **wójtem w Olesiowie.** Oczywiście — na stare lata.

A potem odjazd tą samą drogą, krętą wśród pól i pagórków. Dopadamy pociągu jeszcze na czas. Ale laureat zostaje w Stanisławowie do wieczora. Ma jeszcze wiele spraw do załatwienia. Poinformować się trzeba o tem i o tem. Trudno! Przestaliśmy już być ptakiem — choć na stałej posadzie — a jesteśmy **właścicielami nieruchomości. Zdobyliśmy gniazdo i teraz trzeba je będzie zagospodarować.**

Krwawy epilog trójkąta małżeńskiego w Horodence.

ŻONA LEKARZA POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO, A KANDYDAT ADWOKACKI PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO.

Lwów, 30. lipca.

(!) Horodenka była w dniu wczorajszym widownią ponurego dramatu rodzinnego, który rozegrał się w kołach inteligencji. W godzinach południowych obiegła miasto lotem błyskawicy wiadomość o podwójnem samobójstwie, dokonanem przez żonę znanego i cenionego lekarza dra Teofila Kulczyckiego p. Helenę z Okoniewskich i młodego kandydata adwokackiego dra Prokopa. Śp. Helena Kulczycka odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń, a dogorywający dr. Prokop popełnił samobójstwo, podcinając sobie gardło brzytwą. Straszny ten wypadek wywołał w małem miasteczku, w którem znani byli desperaci, wielkie wrażenie oraz szereg domysłów. — Według obiegających pogłosek przyczyna tragedji była następująca: P. Kulczycką z drem Prokopem łączył oddawna bliski stosunek. Początkowa przelotna sympatja zamieniła się z czasem w głębokie i silne uczucie. Najpóźniej o tym fakcie dowiedział się dr. Kulczycki, a wczoraj doszło między nim a drem Prokopem do wielkiej scysji na tem tle, w czasie której oburzony mąż znieważył czynnie swego rywala. Świadkiem tej sceny była p. Kulczycka, która nie mogąc pogodzić obowiązków wobec męża z uczuciem do ukochanego, postanowiła odebrać sobie życie. Zamiar swój wykonała, oddając do siebie celny strzał z rewolweru w skroń. Na wiadomość o tragicznym zgonie umiłowanej kobiety dr. Prokop w rozpaczy targnął się na swe życie. — Krwawe rozwiązanie trójkąta małżeńskiego wywołało w mieście ogólne przygnębienie. a ofiarom tragicznego splotu wypadków towarzyszy szczery żal.

„Brześć Litewski“ na scenie.

Warszawa, 29. lipca (st) Nowością nowego sezonu w Berlinie jest sztuka niemieckiego dramaturga Reulischa pt. **„Brześć Litewski“, przedstawiająca zawarcie pokoju między rządem Lenina a rządem niemieckim w r. 1918. Bohaterem sztuki jest Lew Trocki.** Prócz niego w sztuce odtworzone będą postacie **Joffego, gen. Hofmana, min. Kulmana.** Rolę Trockiego odegra znany aktor dramatyczny Kortner. Kortner w czasie swego urlopu letniego pieczołowicie hodował kozią bródkę a la Trocki. Obecnie śmiało może uchodzić za **sobowtóra Trockiego.**

Sejm cygański w Łodzi.

SĄ NA NIM OBECNI DWAJ „KWIEKOWIE“.

Warszawa, 29 lipca. (st) W dniu dzisiejszym w Łodzi rozpoczął się **kilkudniowy zjazd wójtów cygańskich z całej Polski.** Na ulicach miasta krążą jaskrawo ubrani przechodnie, o śniadych twarzach, wywołujący **poruszenie wśród Łodzian, dzięki swemu egzotycznemu wyglądowi.** Wśród przywódców cygańskich, przybyłych ze wszystkich stron Polski, największe zainteresowanie budzi **król Bazyli Kwiek,** z Marymontu w Warszawie, który zamieszkał **we własnym namiocie, rozbitym na przedmieściach Łodzi, Chojnach.** Również przybył do Łodzi jego **wróg zaciekły król Michał II. z Piastowa,** który zamieszkał w hotelu Europejskim z całą świtą. Nie brak też wśród przybyłych przyjezdnego magnata cygańskiego z Hiszpanji **Dona Mateusza Kwieka,** zaproszonego dla rozsądzenia sporów dynastycznych wśród cyganów polskich.

Zastrzelenie działacza Poale-Sjonu.

DOTĄD NIE STWIERDZONO, CZY MORDERSTWO MA PODKŁAD POLITYCZNY, CZY TEŻ IDZIE O ZWYKŁY RABUNEK.

Warszawa, 29. lipca. (st). Z Lublina donoszą: Dzisiejszej nocy został **zamordowany w Chełmie wybitny działacz polityczny i przywódca Poale Sjonu „Lewicy Mordko Iwry.** Zamach ze strony niewykrytych na razie sprawców **został dokonany w tajemniczy sposób.** Ojciec zamordowanego zeznał, że Mordko Iwry usłyszał w nocy **jakieś podejrzane szmery na podwórzu i wyszedł z mieszkania w negliżu, aby stwierdzić co się dzieje.** Kilka kroków od drzwi wchodowych w sieni domu Iwry **został zastrzelony.** Strzały rewolwerowe wywołały panikę i konsternację w całym domu. **Bandyci po zastrzeleniu swej ofiary zdołali jeszcze wtargnąć do pierwszego pokoju przy sieni i skradli z ubrania zamordowanego dwa weksle na sumę 200 dolarów i 800 zł. w gotówce.** Nad ranem na miejsce przybył sędzia śledczy, który **zarządził pościg.** Dotychczas nie udało się stwierdzić, jaki podkład ma mord, rabunkowy czy też polityczny.

Oburzający wybryk Gdańszczanina na Helu

UJĘTY ZOSTAŁ ODDANY DO DYSPOZYCJI PROKURATORA W PUCKU.

Hel, 29. lipca. (PAT). W dniu wielkiej uroczystości zakończenia tygodnia portowego, miał miejsce **oburzający wybryk pewnego Niemca z Gdańska, nazwiskiem Paul Moskopf,** który do puszki jednej z pań, zbierającej ofiary przy kościele, **zamiast monety, strzepnął demonstracyjnie popiół z cygara, używając przytem pod adresem Polski nieparlamentarnych zwrotów.** Gdy publiczność zareagowała oburzeniem, **Moskopf zaczął uciekać w stronę lasu, gdzie go zatrzymał policjant i odprowadził na posterunek.** Komendant posterunku, po spisaniu protokołu, natychmiast skomunikował się z prokuratorem i na podstawie art. 166 i 360 par. 11 **oddał Moskopfa, jako obcokrajowca do dyspozycji sędziego śledczego w Pucku.**

Rajd awionetek.

Warszawa, 29. lipca. (PAT). Dziś przeleciały przez Warszawę następujące awjonetki, biorące udział w międzynarodowym rajdzie samolotów sportowych i turystycznych: C. 3. przylot 10.42, odlot w dalszą drogę do Królewca 12.5, C. 5. lądowanie 10.27, start 11.23, D. 8. lądowanie 10.49, start 11.16, E. 6. lądowanie 10.34, start 11.26, F. 1. lądowanie 12.4, start 13.57, D. 5. lądowanie 15.21, start 16.21, E. 1. lądowanie 15.24, start 16.21. Ponadto o godz. 7.27 wystartował samolot niemiecki, który nocował w Warszawie. O godz. 10.55 wyjądował pierwszy w dniu dzisiejszym samolot polski kap. Więckowskiego, o godz. 11.37 samolot Gedgowda. Po przejrzeniu silników wystartował w dalszą drogę Więckowski o godz. 14.25, Gedgowd o godz. 14.55. Prawdopodobnie lotnicy nasi spędzą noc w Gdańsku. Do Warszawy nadeszła wiadomość, że por. Zwirko, który uległ wypadkowi pod Saragossą wskutek defektu motoru i wycofał się dobrowolnie z rajdu, po naprawieniu silnika, które trwało kilka dni, **podjął dalszy lot wzdłuż trasy rajdu, lecąc poza konkursem.** Por. Zwirko, z którym leci jeden z konstruktorów inż. Wigura, zmuszony był wskutek drobnego uszkodzenia silnika lądować koło Wiednia. Również odpadł z konkurencji **por. Lewoniewski,** lecący na P. W. S. 51 wskutek zatarcia się motoru. Na uwagę zasługuje charakterystyczny epizod, opowiedziany przez kap. Więckowskiego. Mianowicie w drodze z Madrytu do Sewilli lotnicy zauważyli **defekt motoru, spowodowany zmniejszonym dopływem benzyny.** Po prowizorycznem zbadaniu zbiornika i silnika w locie, lotnicy stwierdzili, że w karboratorze znajdują się dwie dziurki, pochodzące **od przebicia blachy ostrem szydłem.** Z trudem tylko lotnikom udało się dolecieć do lotniska.

Berlin, 29. lipca. (PAT). Według tymczasowych obliczeń komisji sportowej, ogólny czas lotu Płonczyńskiego wynosi 59 godzin, 12 min. Przeciętna szybkość 128 km. na godzinę. — Za szybkość przyznano mu 161 punktów, za wytrwałość 75 punktów

TRANSOCEANICZNY LOT DO KANADY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca (Z) Angielski sterowiec „R. 100“ wystartował dziś o godz. 3.45 do **transoceanicznego lotu do Kanady.** Komendantem sterowca jest **lotnik Boch, nawigatorem lotnik Johnston.** Załogę stanowi 5 oficerów i 32 **szeregowych.** Prócz tego znajduje się na „R. 100“ 7 pasażerów, razem więc przelatuje 46 osób. Komendant statku Boch oblicza czas przelotu na 70 godzin. „R. 100“ wziął ze sobą żywności na 5 dni i 2.450 l. wody do picia. Statek powietrzny poszybował w kierunku na Liverpool, przeleci potem nad północną Szkocją, by szerokiem okrążeniem następnie pójść na Południe.

ZYGZAKI

Poseł Cycoń w Londynie.

Lwów, 30. lipc

Pociąg zajechawszy na stację, tak szybko ruszył dalej, że zaledwie miałem czas wskoczyć na stopień wagonu. Omal przy tej sposobności nie wpadłem pod koła. Oszołomiony, zamiast do przedziału drugiej klasy, wszedłem do pierwszej. Leżał w niej jakiś gruby pasażer. Twarzy jego nie widziałem, gdyż do sufitu zwrócony był plecami i innemi przyległościami. Miał na sobie smoking i czarne spodnie opuszczone na cholewy palonych butów. Zielona krawatka i miękki kołnierzyk leżały na półce.

Zorjentowawszy się po czerwonym pluszu, że wszedłem do nieodpowiedniego przedziału, chciałem się już wycofać, gdy w tej chwili pasażer odwrócił się ku mnie twarzą, podniósł głowę, a oparłszy się na łokciu, zawołał ochrypłym głosem:

— Hau du ju du?

Myślę sobie: Anglik! Ale skąd ja ten głos znam? Patrzę lepiej: poseł Cycoń. Nie poznałem go odrazu, gdyż swego czasu, gdy razem kandydowaliśmy, był całkiem chuderlawy. Teraz widocznie wskutek zmiany zawodu, przytył obficie.

— Skąd poseł i dokąd? — pytam.

— Do Lwowa na konferencję partyjną, bo zaczynamy ruch. Wracam z Londynu. Także z konferencji międzyświatowej Unji międzyparlamentarnej. Były nawet indjany i murzyny. Jeno Gandhiego nie było, bo go Angliki w kryminale trzy mają.

Bardzo się ucieszyłem, bo mogłem mieć wiadomości z pierwszej ręki, a nie od PAT-a, który w ostatnich czasach coś zawiele „paceruje", tak jakby chciał, aby go zamknięto i „Iskrze" na wiadomości dano monopol.

— Jakże się posłowi jechało? — pytam.

— Niby do Londynu? Niczego! Koleją całkiem dobrze. Okrętem gorzej, bo ciągle rzygałem. A szkoda, bo żarcie na okręcie dobre. Ale to tylko na morzu. Jak wjechaliśmy na rzekę, co się nią jedzie do Londynu, było lepiej. Postawna rzeka, dużo szersza, niż Wereszyca, tylko okrutnie śmierdzi. Okrętów na niej moc, jedne tędy, a drugie tamtędy. A trąbią i wyją, aby jeden drugiemu zębów nie wybił, bo mraka okrutna.

— Jak się posłowi Londyn podobał?

— Niczego! Naród grzeczny, tylko trudno się z nim dogadać. Alem się dogadał, jak co było potrza. Dali nam zresztą „gajdów", t. j. przewodników. Ten co mnie i z naszej partji ludzi oprowadzał, był nawet nasz człowiek z Monasterzysk. Gadał po angielsku jak najęty, choć w Londynie jest niedawno.

— A między panami nie było takich, coby po angielsku umieli mówić?

— Jakieśmy z Warszawy wyjeżdżali, to niby prawie każdy umiał. A jakieśmy zajechali do Anglików, to prawie nikt. Był na ten przykład między nami taki inżynier, co to wiele już partji i krajów przejeździł z wycieczkami poselskiemi i był nawet w Ameryce i teraz miał z komisją jechać do Peru, bo mamy tam eksportować chłopów. Ten jeszcze w kolei chwalił się, że umie po angielsku. Jak my wsiedli na okręt, to był angielski, to jakby go zamurowało. W restauracie raz chcielim coś zjeść, mówię do inżyniera: „Zamów kolega, jakiś taki mądry! On kiwa na kelnera. Ten przychodzi, a Angliki nazywają go „wejter" i mówi: „pliz?", to znaczy, „co zjesz?". Inżynier wyjął z kieszeni książeczkę, gdzie z jednej strony było po angielsku, a z drugiej po polsku i zamawia cielęcinę. Kelner przynosi grochową zupę. Inżynier widzi, tak przynajmniej gadał, że kelner nie rozumie inteligentnego języka angielskiego i pokazuje mu na „szpeiscetlu", co ma przynieść. Wtedy kelner przynosi takie ko łeczki, co się niemi w zębach dłubie. Do dzisiaj nie wiem, czy kelner, czy ten inżynier nie umieli czytać po angielsku. Ale jak my wzięli tego „gajda", to już poszło lepiej, bo Angliki fajnie jedzą. Najpierw „brekfest", potem „lancz", potem „saper", potem „diner". Już na „brekfest" jedzą słoninę na gorąco i jajka. Dają do tego herbatę, ale bez araku. Dali mi potem i arak, ale to z herbatą nazywa się groog.

Co mi się nie podobało, to że zawsze dają powidła. Całkiem mierlawe.

— A jak było z konferencją?

— Jak zwykle! Także jeden z naszych gadał. Ja byłem w dwóch sekcjach. Do głosu się nie zapisywałem, ale od czasu mowcom dodawałem odwagi i krzyczałem „oll rajt", albo „well".

— A o czem właściwie radziliście?

Cycoń na to pytanie poskrobał się po głowie:

— Jak to panu, jako nie politykowi powiedzieć. O tem i owem Najlepiej przeczytajcie sobie o tem w gazetach. Ja nie bardzobym chciał o tem z wami mówić, abyście nie przekręcili. Gazeciarz. Wiadomo!

— Ale choćby coś nie coś — proszę.

— Nie zawracajcie mi głowy. Już Lwów. Piszcie co chcecie, ale podajcie, że to odemnie macie. Możecie nawet wymyśleć sobie, jakie moje przemówienie na sekcji. Nikt i tak wiedzieć nie będzie, że ja nie gadałem.

Pociąg wjechał na stację. Wyszliśmy razem. Zacząłem się żegnać, bo spieszyłem się do tramwaju. Cycoń oglądał się za autem i wołał: „Cabman!" t. j. dorożkarz. Na pożegnanie poklepał mnie po ramieniu i rzekł łaskawie:

— Wiecie co? Przyjdźcie dzisiaj do „Krakowskiego" na kolację. Ja funduję. Pojesz sobie chudziaczku! Mnie stać. Ale napisz o mnie porządnie a ja gazetę rozeszlę moim wyborcom. Niech wiedzą, że mają posła, co i z królem angielskim mógł gadać, gdyby chciał. A nie gadał, bo jest demokrata, jak się patrzy.

Ar.

Syn zamordował ojca!

BESTJALSKI WYPADEK W DOBROSTANACH.

Lwów, 30 lipca.

(!) Grozą przejmujący **wypadek ojcobójstwa wydarzył się wczoraj w Dobrostanach** (pow. Gródek Jagielloński). Z pola do domu jechał wozem, naładowanym zbożem **75-letni Wasyl Huk z Dobrostan.** Nagle tuż obok wsi **zaszli mu drogę syn jego Iwan, liczący lat 40, w towarzystwie 24-letniego Grzegorza Skalki.** Syn wyciągnął rewolwer i nic nie mówiąc, **oddał kilka strzałów do swego ojca, który przeszyty kulami, zalany krwią, runął bez życia z wozu na ziemię.** Po czynie tym sprawca wraz z towarzyszem zbiegł i dotychczas **ukrywa się przed policją.**

Powodem zbrodni wedle zeznań świadków miał być **spór majątkowy, toczony już od dłuższego czasu między ojcem a synem.** Syn domagał się od ojca, **by ten zapisał mu cały majątek,** twierdząc, że jako 75-letni starzec, nie musi już parcować. **Ojciec obawiając się „łaskawego" chleba u syna, nie chciał się na to zgodzić, twierdząc,** że i tak wnet umrze, a wówczas cały majątek odziedziczy syn. Nie mogąc przełamać oporu staruszka, **Iwan postanowił zgładzić go ze świata.** Uskutecznił to, wziąwszy sobie do pomocy nie liczącego się z niczem **awanturnika Skalkę.** Policja poszukuje sprawców.

Figle warjata we Lwowie.

ZAGADKA KRADZIEŻY KONI WRAZ Z WOZEM ROZWIĄZANA.

Lwów, 30. lipca.

(X) Od dłuższego już czasu powtarzały się we Lwowie codziennie niemal **niesamowite wprost wypadki.** Gdy woźnica zostawił chociażby na chwilę jedną **wóz swój bez opieki na ulicy, znikał wóz ten wraz z koniem błyskawicznie, a woźnica rozpaczał potem z powodu poniesionej szkody własnej lub utraty posady** u swego chlebodawcy. Najciekawszem jest jednakowoż, że **wóz ten nie ginął wcale bezpowrotnie,** bo znajdował go ktoś wraz z końmi po kilku godzinach **w innej dzielnicy lub nawet na peryferji miasta.**

Niesamowite te wypadki, jak nazywano je powszechnie na Zamarstynowie i na Żółkiewskiem, zostały **dziś wyjaśnione w sposób zupełnie naturalny.**

Oto woźnica p. **Fryderyka Schleichera, Michał N.** spostrzegł dziś rano na ul. Legionów na wozie Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego **jakiegoś człowieka ekscentrycznie odzianego,** w którym poznał znanego sobie dobrze **półgłówka.** Wiedząc o tem, że M. Z. A. **nie zatrudniałby takiego półgłówka jako woźnicę,** zatrzymał p. Michał konia, którego ów osobnik siedzący na wozie popędzał, a w tej chwili osobnik ten **z wozu zeskoczył i uciekł w stronę ulicy Jagiellońskiej.**

Pościg za nim okazał się bezskuteczny, a wozem M. Z. A. zaopiekował się policjant, który na miejscu spisał też protokół.

Przeszyci kilkoma kulami rewolwerowemi

LEGLI OBOK SIEBIE W KAŁUŻY KRWI 86-LETNI STARUSZEK I 70-LETNIA JEGO ŻONA.

Lwów, 30 lipca.

(!) Strasznego mordu **na parze staruszków dokonano** ostatnio na drodze publicznej **w Baszni Dolnej** (pow. Lubaczów). Rabusie w poszukiwaniu pieniędzy **napadli 86-letniego Jana Beca i żonę jego, Agnieszkę, liczącą lat 70.** Napastnicy w bestjalski sposób **zamordowali obcje, oddając do nich szereg strzałów rewolwerowych.** Sprawcy zostali aresztowani. Nazwiska ich ze względu na toczące się śledztwo są trzymane w tajemnicy.

TRAGDJENA TLEZDRADY

Niesamowity błysk zazdrosnych oczu.

Odgryziony nos i odcięty język - jako akt zemsty

Lwów, 30 lipca.

Niemal w każdym numerze pism codziennych całego świata czytelnicy spotykają się z wielką sensacją — **dramatem na tle zazdrości.** Zabójstwo, samobójstwo, olbrzymi żywiołowy skandal, cichy zagadkowy dramat — wszystko to powstaje **na tle ciekawego uczucia, opanowującego w pewnych momentach wszystkich ludzi.**

Niemal piąta część wszystkich przestępstw zanotowanych w kronikach sądowych rodzi się **na tle wybuchów zazdrości.** Uczucie to zabija w człowieku **sumienie i honor i wstyd.** Uczucie to jest tak potężne, i tak już przez wszystkich zrozumiałe, że nawet w niektórych państwach **kulturalni sędziowie ferują zupełnie inne wyroki wówczas, gdy zostało dowiedzione, że zbrodnia dokonana została na tle zazdrości męża, lub kochanka.**

Uniewinniające wyroki w takich sprawach stają się **coraz częstsze,** albo wiem ludzie coraz głębiej poczynają zastanawiać się nad pobudkami, z jakich przestępstwo zostało dokonane, **znajdując wiele sympatji dla ofiar niekiełznanej zazdrości.**

Czem jest zazdrość? Co to za uczucie tak wszechpotężne, które **nie uznaje żadnych hamulców,** które ludzi najbardziej kulturalnych zamienia w **furjatów,** które jest przyczyną potwornych dramatów małżeńskich i miłosnych?

Niemal wszyscy nieśmiertelni artyści słowa byli nie tylko prokuratorami, sędziami lub obrońcami ludzi, opanowanych zazdrością, przed światowym trybunałem, ale i oskarżonymi przed trybunałem domowym. **Żadnemu człowiekowi nie udało się uniknąć zetknięcia się z przejawem zazdrości.**

Niezmiernie ciekawym jest epizod z życia wielkiego pisarza rosyjskiego **Lwa Tołstoja.**

Pewnego dnia w kole najbardziej zaufanych przyjaciół Tołstoj przeczytał swą, **dotychczas nieopublikowaną jeszcze, przez spadkobierców, powieść.** Bohaterka powieści, młoda piękna kobieta zdecydowała się, po długich namowach swego wielbiciela, **zdradzić wreszcie męża.** Oddała mu się **w altanie parkowej.** Scena zdrady opisana była z **niezwykłym realizmem,** niemal

życiową prawdą. Gdy Tołstoj skończył, słuchacze przez kilka chwil **siedzieli milcząc,** oczarowani. Nagle żona jego podniosła się gwałtownie ze swego miejsca.

— Skąd tak doskonale znasz **psychologję zdrady małżeńskiej?** Czy z własnego doświadczenia?

Żonę Tołstoja ogarnął **formalny szał zazdrości.** W ciągu całego miesiąca nie rozmawiała ona z mężem, **śledziła go.** Dopiero po kilku tygodniach uspokoiła się.

Przykładów takich w literaturze było znacznie więcej.

Po wojnie **romantyczne samosądy na tle zazdrości** stały się rzeczą zwykłą. Niektóre przerażały swą **potwornością.** Cena ludzkiego życia przestała odgrywać rolę. **Odgryziony nos i odcięty język** — były najłagodniejszemi karami za zdradę. Znany jest wypadek, który przerósł swą potwornością i wyrafinowaniem wszystko, o czem dotychczas słyszeliśmy.

Pewien **magnat hiszpański** przyłapał na gorącym uczynku zdrady **swą żonę, ze słynnym aktorem filmowym,** znanym na obu półkulach, **Ludwikiem Alonso.** Alonso został natychmiast **związany przez służących,** przeniesiony do kliniki chirurgicznej pewnego lekarza, którego nazwiska dotąd nie zdołano ustalić, i tam, **pod narkozą dokonano na nim zupełnie prawidłowej operacji kastracji.**

Ocknął się w swojem mieszkaniu.

Wypadków kiedy same kobiety uciekały się do **takiego samosądu,** jest **znacznie więcej.**

W ubiegłym tygodniu w Paryżu skazali na dożywotnie więzienie inwalidę wojennego **Henryka Triera,** który zastrzelił jakiegoś mężczyznę, całującego w parku jego żonę. Przed wydaniem wyroku, przewodniczący sądu rzekł do oskarżonego:

— Rozumiem doskonale pobudki, które skłoniły pana do tego czynu. Ale gdyby w Paryżu wszyscy mężowie zabijali kochanków swych żon na ulicy, **Paryż wyglądałby straszniej, aniżeli pobojowisko w Verdun.**

Miniona niedawno wojna światowa pozostawiła swe głębokie ślady — obostrzone nerwy i bujny temperament, łatwo, bardzo łatwo zapalający się. W tem właśnie szukać należy, przyczyny, że żywioł zazdrości przejawia się obecnie tak burzliwie, tak strasznie.

Być może z czasem się to zmieni. **Zmienią się jednak tylko przejawy.** Potężne uczucie pozostanie i istnieć będzie tak długo, jak długo istnieć będzie człowiek.

Ponieważ nie chciała go poślubić

WASYL STRZELIŁ W NOCY PRZEZ OKNO DO NADOBNEJ EWY.

Lwów, 30. lipca.

(!) Z karabinu austrjackiego oddał wczoraj nieznany sprawca **jeden strzał do mieszkania Ewy Ilów, wdowy, zamieszkałej w Wiśniowcach (pow. Gródek Jagielloński).** Strzał na szczęście chybił. Policja przeprowadziwszy śledztwo, aresztowała mieszkańca tej samej wioski, **Wasyla Ilowa, który przyznał się do czynu,** i zeznał, że strzelił z zemsty, ponieważ Ewa nie chciała go poślubić.

Zamach samobójczy kupca.

Z NIEZNANEGO POWODU STRZELIŁ DO SIEBIE Z REWOLWERU.

Lwów, 30 lipca.

Z Mikołajowa donoszą nam, że kupiec miejscowy **Baruch Mostel strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru.** Dotąd nie udało się ustalić powodu targnięcia się Mostla na życie. Stan jego jest groźny.

Wielki proces o mały kasztan

NIEPOROZUMIENIE SĄSIEDZKIE NA NOWEM ZNIESIENIU.

Lwów, 30. lipca.

(X) **P. Teofil Miarka,** naczelnik wydziału w Dyrekcji skarbu, jest właścicielem małej, ale pięknej realności **na Nowem Zniesieniu.** Po mozolnej pracy biurowej używa p. Miarka tu **wywczasów w cienistym sadzie, przepojonym wonią dojrzewających owoców,** ale błogiego spokoju zakłóca mu sąsiad p. **Stanisław Moszyński,** z zawodu kapral piechoty, którego realność graniczy z realnością p. Miarki.

Onegdaj stwierdził p. Miarka, że **parkan jego jest silnie uszkodzony.** Zawezwał więc robotników i kazał im nowy parkan postawić. Robotnicy, którzy zabrali się do roboty, gdy p. Miarka udał się do biura, uznali za konieczne **usunąć stojący na granicy obu realności kasztan, niepokaźne i skarłowaciałe niemal drzewo** i, uważając je za własność p. Miarki, ścięli je rzeczywiście, porąbali, a polana ułożyli w sadzie.

Kasztan był jednakże **własnością p. Moszyńskiego,** który zobaczywszy, co się stało, narobił **arabską awanturę,** tak, że omal nie przyszło do rękoczynów.

Gdy p. Miarka wrócił z biura do domu i dowiedział się o zajściu, **udał się natychmiast do p. Moszyńskiego i oświadczył gotowość dać mu za ścięty kasztan dwa drzewa owocowe ze swego sadu** lub też zapłacić odszkodowanie, ustalone przez znawcę.

P. Moszyński na tę propozycję **pozornie się zgodził,** lecz tego samego dnia jeszcze wniósł przeciw p. Miarce doniesienie karne do sądu karnego o **bezprawne przywłaszczenie sobie i złośliwe uszkodzenie cudzej własności.**

Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa karna w sądzie grodzkim, na której **p. Miarka stanąć musiał w roli oskarżonego.** Sędzia przesłuchał cały szereg świadków, a to poszkodowanego, jego teściowę, Emilję Horodejczyk, sąsiadkę Kazimierzę Sierocińską, poczem celem przesłuchania dalszych świadków, rozprawę odroczył.

Tak to mały, nikły, skarłowaciały kasztan stał się powodem wielkiego **procesu,** a znamiennem jest, że poszkodowany domaga się nawet **odstąpienia sprawy krajowemu sądowi karnemu przy ulicy Batorego.**

Rozprawie przysłuchiwało się liczne grono **obywateli z Nowego Zniesienia, gdzie proces ten wywołał wielkie zainteresowanie.**

—o—

Załamanie się planu węglowego w Sowietach

Moskwa, 29 lipca. (PAT.) Prasa sowiecka podnosi alarm z powodu **załamania się planu węglowego.** W ciągu 25 dni lipca w kopalniach zagłębia Donieckiego wydobyto o 536.000 ton węgla mniej, niż przewidywał plan. Powodem obniżania się produkcji poszczególnych kopalń ma być **masowa ucieczka robotników z kopalń.**

„Prawda“ pisze, że w ciągu 20 dni lipca **odeszło z kopalń zagłębia Donieckiego 20.775 robotników,** w tej liczbie około 5.000 sztygarów, przyczem odpływ robotników stale się zwiększa. Między 15 a 20 lipca porzuciło pracę 4.290 robotników w tej liczbie około 1.000 sztygarów. Jako powód opuszczania pracy dzienniki podają **wyjątkowo ciężkie warunki egzystencji i aprowizacji.**

HENRYK BALK.

FELJETON „GAZ. POR.“ z 31 VII 1930.

NIEBIESKIE MIGDAŁY

FELJETON WAKACYJNY.

Mój redaktor, człowiek dobrotliwego usposobienia, ale nader groźnej miny, udzielając mi urlopu letniego, oświadczył energicznie:

— Jedź pan do tego Szkła, lecz sobie młode, a już spróchniałe kości, ale musi pan kropnąć stamtąd conajmniej cztery fejletony...

Naturalnie, że się zgodziłem, gdyż człowiek przed wyjazdem wakacyjnym godzi się na wszystko, byle tylko jak najrychlej z miasta się wyrwać.

Było mi i jest w Szkle bardzo dobrze, dyrektor lecznicy dr. Norbert Feller dba o to sanatorjum, jak o dziecko ukochane, ale owe nieszczęsne fejletony nie dawały mi spokoju. Kąpały się ze mną w wodzie siarczanej, chodziły natrętnie na wszystkie spacery, nie odstępowały nawet w nocy, tańcząc naokoło łóżka czarną sarabande czarcia. Nie brakło mi zresztą bynajmniej dobrej woli — groźny mars na czole redaktora był bodźcem nader skutecznym, ale o czem tu pisać w Szkle, które jest miejscowością dosyć miłą, ale pozbawioną tych silniejszych wrażeń i impulsów zewnętrznych, które przedewszystkiem Czytelników interesują.

Aby ułatwić sobie zadanie, wziąłem ze sobą nawet kilka tomów nierozciętych, aby nasycić artykułami krytycznemi nienasyconą żarłoczność mego redaktora, ale któżby czytał książki, pisane przez ludzi, gdy patrzeć może w jasną księgę nieba i ziemi, będącą arcydziełem największem i najdoskonalszem.

Postanowiłem tedy pisać o — niebieskich migdałach. I tak powstała myśl pierwszego fejletonu. A dalsze? Może przyjdą zaraz, a może dopiero — we Lwowie.

Pisać o niebieskich migdałach to znaczy dla mnie wyrazić nieudolnemi słowami to nieustanne, nieuchwytne falowanie liryczne, nasycanie się pięknem chwil, płynących z przyrody, ciszy wewnętrznej i oderwania się od szarych biegów — zabiegów życiowych — wyrazić czułą chwytliwość duszy, ostrą i głęboką przenikliwość wzroku wewnętrznego, przebijającego powierzchnię zjawisk, a wdrążającego się, jak igła złota, pod skórę świata.

W Szle ustalił się we mnie ton, który tłumiony przez lat kilka, rozdzwonił się rozdźwięczał i rozśpiewał teraz siłą nieporównaną i nieprzepartą — ton jasnej, kryształicznej poezji.

Przed kilku laty wydawało mi się, że tkwi we mnie raczej siła przetwórcza i odtwórcza niż twórcza — raczej krytyk niż poeta — a ponieważ największem szczęściem człowieka jest rozwijanie siebie, rozprężanie do lotu Fajdrosowych skrzydeł duszy — kazałem zamilknąć pieśniarzowi, a analizować, obserwować i odczuwać krytykowi. Jeszcze na kilka miesięcy przed wyjazdem — walka była skończona: poeta wbrew mej woli powstał z martwych, a krytyk uznał — a był wtedy surowy, jak nigdy — że:

Zew — nie przestał mnie kusić,
Śpiew — nie mogłem go zdusić,

. . . .

Więc wiersze — nie, źle mówię — oddechy, spojrzenia, czucia, ruchy i odruchy płyną srebrnośpiewą mową fal, liście, drżeń, migotów, lśnień, gwiazd, ptaków, kwiatów, traw, zbóż... Zjawia się melodja, wysnuwa się rytmicznie ze serca, a na niej zawisają, jaka na srebrnej linie, powiewne, bieliste, roztańczone słowa - baletnice... Słodki, a jednocześnie dręczący przymus, niewoląca niewola, potężny jak życie i śmierć, duszący niemal dech — oplot i uścisk świata...

Niebieskie migdały?

Tak — teraz dopiero przebudziłem się i zrozumiałem, że one właśnie są istotą, że wszystko inne rozsądne, realne, obwarowane granicami, zamknięte ścianami, trwarde i zamurowane rzeczywistością jest kłamstwem i złudą...

Niebieskie migdały naprzekór całemu systemowi logiki Arystotelesa i epistemologji Kanta wyrosły w

KARJERA sprzedawców gazet.

W jaki sposób zostali miljonerami?

Feljetony pomysłowego dziennikarza

Lwów, 30. lipca.

Miljonerzy, którzy rozpoczęli swoją karjerę, jako **roznosiciele i uliczni sprzedawcy gazet,** liczą się w Ameryce na dziesiątki conajmniej, jeżeli nie na setki. W **Detroit,** rezydencji króla samochodowego, **Forda,** ci zbogaceni ex-sprzedawcy gazet **założyli klub, którego celem jest niesienie pomocy młodym im kolegom po dawnym fachu,** pragnącym również zostać miljonerami. Członkowie tego klubu **zbierają się dwa razy do roku,** na parę dni przed Bożem Narodzeniem i ku końcowi czerwca. Przy tych okazjach odbywają się **sceny wielce zabawne:** miljonerzy stają się ponownie **ulicznymi sprzedawcami gazet,** sprzedają je na placach publicznych i na ulicach, jak za pięknych czasów młodości o chłodzie i głodzie. Oczywiście publiczność wzamian za przyjemność nabywania dziennika od miljonera, **chętnie płaci ogromne naddatki za pisma** i te właśnie naddatki składają się na fundusz, **poważnie zasilający kasę instytucji.**

Niedawno temu **uliczni sprzedawcy gazet-miljonerzy z Detroit** zgromadzili się jak zwykle, stając się ponownie sprzedawcami gazet, podczas kiedy młodzi, prawdziwie biedni, rzeczywiści sprzedawcy **spożywali w klubie zastawiony dla nich wyborny obiad.** Pewien przedsiębiorczy dziennikarz wziął do kieszeni **dwadzieścia pięć jednodolarowych banknotów z zamiarem urządzenia wywiadu z dwudziestu pięcioma miljonerami, ex-sprzedawcami dzienników.** Udało mu się to łatwo, bowiem żaden z ex-sprzedawców gazet, obecnie miljonerów, nie dał się wcale prosić o opowiedzenia, w jaki sposób stał się bogaczem.

Pierwszym interwiewowanym w ten sposób miljonerem był **T. F. Ryan,** który wedle oficjalnych wykazów Detroit **rozporządza rocznym dochodem, wynoszącym 720 tysięcy dolarów.** Dziennikarz kupił od niego gazetę, dał mu dolara i **z gestem wielkopańskim odmówił przyjęcia reszty.** Ryan uśmiechnął się, podziękował i na prośbę dziennikarza, aby mu opowiedział, jak doszedł do miljonów, rzekł: „Wówczas, kiedy sprzedawałem gazety, **nikt nie dawał dolara za egzeplarz.** Aby zarobić dolara, musiałem **biegać od rana do wieczora,** starając się sprzedać jak najwięcej numerów. Pewnego dnia powóz zatrzymał się na rogu ulicy i powożący nim pan dał mi znak, **że chce kupić dziennik. Popędziłem ku niemu, upadłem jednak, pośliznąwszy się na jezdni i wszystkie dzienniki rozsypały się po błocie.** Na widok ten wybuchnąłem płaczem. Pan ów zszedł z kozła, uspokoił mnie, zapytał o moje nazwisko **i polecił mi przyjść do niego.** Karjera moja była przypieczętowana: panem tym był **Astor. W ten sposób upadkowi na jezdni zawdzięczam mój majątek“.**

Bankier **Sumington,** z którym dziennikarz dokonał następnego wywiadu, rozpoczął swoją karjerę miljonera w **sposób dość dziwaczny. Codziennie w południe zanosił dziennik pewnemu dyrektorowi banku,** którego biuro znajdowało się na pierwszem piętrze olbrzymiego gmachu banku. „Schodząc, dla pośpiechu **zjeżdżałem po poręczy schodów.** Pewnego dnia zjeżdżałem **z błyskawiczną szybkością,** kiedy nagle znalazłem się twarzą w twarz z jakimś eleganckim panem, który wolnym krokiem wchodził na górę. Starałem się zatrzymać, było już jednak zapóźno, tak, że obiema stopami **uderzyłem starszego pana wprost w pierś.** Pan spojrzał na mnie ze złością, zacząłem więc usprawiedliwiać się i przepraszać go, nie mogłem jednak, pomimo najszczerszych chęci, **powstrzymać się od śmiechu. Proszę pana — rzekłem — czy pan nigdy nie zjeżdżał w ten sposób ze schodów?** Zapytanie moje udobruchało odrazu starszego pana, który zaczął śmiać się wraz ze mną, zadał mi także kilka pytań **i widocznie moje szczere, swobodne odpowiedzi musiały mu się spodobać, bo od tej chwili karjera moja była gotowa.** Nieznajomym panem był **John Pierpont Morgan“.**

Reszta wywiadów dała **podobne mniej więcej wyniki,** dostarczając pomysłowemu dziennikarzowi bogatego materjału do całego szeregu feljetonów na temat: **„W jaki sposób z wykrzykiwacza i ulicznego sprzedawcy gazet zostać miljonerem“?**

—o—

moim ogrodzie, dostały potem skrzydeł i dzióbków złotych, pukają codziennie do mego okna, a ja wpuszczam je do pokoju...

Fruwają po nim swobodnie, poufalą się ze mną łaskawie, śpiewają i magają się rytmiczną girlandą, w coraz inne zwijające się wzory, a ja siedzę cicho, w kącie przykucnięty i dech trwożnie wstrzymuję, aby ich nie spłoszyć...

Kiedy zacząłem pisać ten list do Lwowa, siedziały cicho w mrocznym kącie, nastroszywszy piórka. Ale widząc, że zbyt długo o nich nie myślę, przyleciały nad moją głowę, zaczęły dopraszać się, molestować, aż, ujęty ich ćwir-ćwirem, świergotem i trzepotem, zgodziłem się na to, aby weszły, jak dusza, do tego pisma i poleciały z niem do mego miasta ukochanego.

P. S. Analityczna uwaga krytyka: Poeta zwierzył się nielogicznie z jednoczesnego, nieustannego towarzystwa feljetonów i niebieskich migdałów; otóż w pierwszym przypadku dopuścił się — że tak delikatnie powiem — pewnej... przesady.

Szkło, w lipcu.

W życiu jak w romantycznej operetce

Umizgi koniucha do wiejskiej dziewoi,

Wynikło z nich małżeństwo hrabiowskie.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 30 lipca.

(jp) Scena kopjuje życie a na odwrót zdarza się często, że **w życiu rozwijają się wypadki zupełnie tak, jak je ułożyła fantazja literacka autora.** Wypadek, który zdarzył się obecnie na Węgrzech, jest jak gdyby powtórzeniem znanej operetki. Hrabianka urządza sobie maskaradę, podając się za zwykłą wiejską dziewczynę, aby niepoznana, **przyglądnąć się konkurentowi** i zadecydować, czy zgodzi się na plan matrymonialny, ułożony przez rodzinę.

Młody hrabia Lajosz, potomek magnackiej rodziny, zbyt intenzywnie używał życia przez kilka lat po śmierci ojca, gdy został samoistnym panem majątku. Skutek był ten, że wkrótce **na kobietki i karteczki rozpłynęła się fortuna,** a piękny Lajosz znalazł się przed problematem, w jaki sposób utrzymać swoją egzystencję. Problem był tem trudniejszy, że hrabia nie posiadał żadnego fachu, rozumiejąc się jedynie na koniach i stajni.

W tym smutnym momencie życia udał się do swego bogatego stryja z prośbą, aby go przyjął **w charakterze rządcy do swoich dóbr.** Stryjaszek jednak wpadł na inną, lepszą kombinację. Oświadczył mu, że daleka jego kuzynka owdowiała kilka lat temu, byłoby zatem dobrze **zakończyć trudną sprawę marjażem.** W ten sposób Lajosz mógłby, jako małżonek pięknej Mariszki, gospodarować znowu na swojem. Lajosz nie był od tego, jednak zastrzegł sobie, iż **zgodzi się na to małżeństwo tylko pod warunkiem, jeśli kuzynka będzie się mu podobała,** uważa bowiem, za najgorszą niewolę życia u boku kobiety, do której nie mógłby żywić serdeczniejszego uczucia.

Stryj w dalszem kontynuowaniu swych projektów napisał do młodej wdówki o zamiarze wyswatania jej za swego bratanka, zapraszając ją, aby przybyła do niego w odwiedziny, z tem, że widzenie obojga młodych nie będzie wiążące, i tylko od wzajemnego upodobania się będzie zależała ich decyzja.

Młoda wdówka widocznie przejęła się operetkowemi sytuacjami, ponieważ odpisała stryjowi, że zgadza się na jego projekt, jednak **pragnąc wypróbować Lajosza, przyjedzie incognito.** Równocześnie posyła oficjalny list, w którym zapowiada swój przyjazd na czas późniejszy i prosi, aby ten list okazano jej kuzynowi.

Sielankowa miłość.

Stryj zgodził się na tę romantyczną próbę, a bogata wdówka **zawitała do dóbr swata w kostjumie wiejskiej dziewczyny.** Tak ją ujrzał po raz pierwszy Lajosz. Urodziwa dziewucha zrobiła na nim wielkie wrażenie i **postanowił próbować przy niej szczęścia. Przebrał się za koniucha** i dalejże **w konperczaki,** pewny, że dziewczyna nie wie, z kim ma do czynienia. Mariszka poznała jednak kuzyna z fotografji, ale nie dała tego poznać po sobie i romansik rozwijał się w najlepsze. **Lajosz był cieniem Mariszki** w stajni przy dojeniu krów, nad brzegiem jeziora, podczas prania bielizny... sło-

Nowy wynalazek.

SZKŁO, KTÓRE NIE PĘKA ANI SIĘ NIE ŁAMIE.

Lwów, 30. lipca.

Wynalezienie szkła, które nie byłoby **kruche i łamliwe,** nigdy nie miało tego znaczenia, co **w obecnych** czasach tak szeroko rozwiniętego automobilizmu, powszechnie zaś jest wiadomem, że 70% wszelkich okaleczeń w wypadkach samochodowych powodują odłamki szkła. Pierwsze próby w tym kierunku **poczyniono w Niemczech,** szkło to jednak jakkolwiek zupełnie nie wrażliwe na temperaturę, **pod uderzeniem pękało jak każde inne,** nie odpowiadało więc głównemu celowi. Wynalazek ulepszano coraz bardziej, aż wreszcie teraz dopiero otrzymano **kompozycję szkła, zwaną we Francję „Triplex“, w Niemczech zaś „Kinom“.** Szkło to składa się **z trzech warstw,** a fabrykuje je się w ten sposób, że pomiędzy dwie płytki zwyczajnego szkła **wtapia się pod wysokiem ciśnieniem warstwę celulloidu, dodając różne zachowywane** tymczasem w tajemnicy **chemikalja.** Szkło w ten sposób sfabrykowane ma właściwe zastosowanie tylko w automobilizmie, opuszczone na ziemię lub uderzone choćby najsilniej młotkiem, **wykazuje tylko tysiące drobnych rys,** lecz nie pęka, ani się nie łamie. Natomiast w przeciwieństwie do swojego pierwowzoru z r. 1909 jest **wrażliwe na temperaturę i do wyrobu naczyń np. służyć nie może.** Nowowynalezione szkło posiada jeszcze tę wadę, że sporządzone w formie płyt jest od zwyczajnego **trzy razy droższe.** Szkło to wejdzie już wkrótce w przemyśle samochodowym i samolotowym w powszechne użycie, a niemiecka „Lufthansa“ wszystkie swoje samoloty opatrzyła już w takie szyby.

—o—

wem wszędzie... Wreszcie pewnego dnia mniemana wiejska dziewoja wyznała swojemu adoratorowi, iż dowiedziała się kim on jest, czyniąc mu przytem **wyrzuty, że chciał się nią zabawić w przededniu ożenku z bogatą kuzynką.** Na to rozpłomieniony młody człowiek przysiągł jej solennie, że z **planów matrymonialnych stryja nic nie będzie, ponieważ on woli żyć w biedzie z ukochaną dziewczyną, aniżeli sprzedawać się za posag żony.**

Nareszcie nadszedł dzień przyjazdu kuzynki. Jakież było jednak zdziwienie Lajosza, gdy **w młodej damie rozpoznał wiejską piękność,** w której sobie upodobał. Teraz już związkowi dwojga młodych nie stało nic na przeszkodzie, bo hrabina zdobyła dowód, iż kuzyn poślubia ją ze skłonności serca, a nie tylko dla jej fortuny.

—o—

Prowincjonalny teatr objazdowy

ZOSTANIE URUCHOMIONY Z NIEZAANGAŻOWANYCH AKTORÓW LWOWSKICH.

Lwów, 30. lipca.

Na posiedzeniu komisji teatralnej, odbytej w poniedziałek, 28. bm. pod przewodnictwem r. **Włodzimirskiego** przyjęło do wiadomości przez dzierżawców teatrów miejskich **wykaz zaangażowanych sił aktorskich na sezon 1930/31,** odroczono natomiast **szczegółowe rozpatrywanie repertuaru na ten sezon.** W dyskusji na temat zatrudnienia niezaangażowanych aktorów oświadczył wiceprezydent **Irzyk,** że Prezydjum miasta zwróci się w najbliższych dniach **do zarządów miast prowincjonalnych w sprawie zorganizowania prowincjonalnego teatru objazdowego.**

Szoferzy będą mogli siedzieć w domu.

GŁOS Z PITTSBURGA KIERUJE AUTEM W NOWYM JORKU.

Lwów, 30 lipca.

Przed kilku tygodniami osoby, zwiedzające w Nowym Jorku wystawę automobilową, organizowaną przez Willy Overland Co., były **świadkami ewolucyj elektrycznego auta, bez szofera, kierowanego automatycznie za pomocą „elektrycznego oka“.** W kufrze, umieszczonym za maszyną, **zapalała się kolejno oślepiającym blaskiem i** przygasała posępnie tak zwana „fotocela“, czyli komórka selenu, wysyłająca w zależności od stopnia swego naświetlania silniejszy lub słabszy prąd, który **wprawiał w ruch mechanizm automobilu.** W ten sposób auto wykonywało **ruchy naprzód i w tył, zataczało koło, kreśliło ósemki.**

Owe rozjaśnienia i przygasania fotoceli powodował **głos ludzki, pochodzący aż z Pittsburga.**

Mr. Davis, jeden z dyrektorów Westinghouse Co., siedział w Pittsburgu, przy swoim biurku i **wydawał przez telefon szereg rozkazów, stopniując przytem siłę swego głosu.** Te rozkazy Mr. Davisa, otrzymywane w Nowym Jorku przez kabel, nie były tam wszakże **słyszalne** — były one natomiast — **widzialne:** ujawniały się w postaci silniejszego lub słabszego **promieniowania innej fotoceli,** od której przyjmowano komendę czujne „elektryczne oko“ automobilu.

—o—

Kto zabił Beja?

Lwów, 30. lipca

(!) Na tle osobistych porachunków dokonał morderstwa **Stanisław Kuc** na osobie znienawidzonego wroga **Wojciecha Beja,** z którym ostatnio miał częste sprzeczki. **Kuc napadł Beja na drodze i kilkakrotnem uderzeniem kijem w głowę pozbawił go życia. Sprawcę policja aresztowała.**

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która za nią odpowiedzialności nie bierze).

Sprostowanie nieprawdziwych zarzutów.

Onegdaj pojawiły się w dwóch pismach lwowskich notatki, skierowane przeciwko mojej osobie, jako przedsiębiorcy automobilowemu. Na wstępie stwierdzić muszę, że dla wygody publiczności byłem pierwszy, który we Lwowie zniżył taryfę na 60 gr. od kilometra, a za mną poszli dalsi właściciele taksówek. Jedynie ci, którzy upierają się przy starej wyższej taryfie, uprawiają kampanję przeciwko mnie, skierowując nieprawdziwe doniesienia do władz. Prostuję tedy tą drogą, że nieprawdą jest, jakoby autodorożka LW. 7853 kursowała nielegalnie, nie będąc zarejestrowaną w Dyrekcji Robót Publicznych, natomiast prawdą jest, że autodorożka ta jest zgłoszona i jest już wyznaczony termin jej perlustracji. Również nieprawdą jest, jakobym zatrudniał szoferów nie umiejących kierować pojazdami, natomiast prawdą jest, że wszyscy u mnie pracujący szoferzy są kwalifikowani i wyposażeni w odpowiednie dokumenty. W Starostwie Grodzkiem nie korzystam z poparcia żadnych czynników — jak to zarzucają w notatkach znani mi inspiratorzy — lecz traktowany jestem na równi z innemi stronami. Jeśli o przywilej chodzi, to korzystałem zeń — jak inni — w dziedzinie otrzymania zabezpieczonego postoju ze względu na zniżenie taryfy do 60 gr. i osobiste bezpieczeństwo tych dorożek, przyczem zapowiadam dalsze jej zniżenie. W końcu nazwać muszę wyssaną z palca wiadomość, że urzędnik Starostwa p. Chomicz darzy mnie jakiemiś specjalnemi względami, lub my specjalnie dla mnie wydawał przychylne zarządzenia poszczególnym komisarjatom w odniesieniu do moich wozów. Przeciwko oszczerczym inspiratorom wystąpię na drogę sądową. 6881

OSKAR FASSLER
właściciel autodorożek we Lwowie.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 31 VII 1930.

ALEKSANDER DENGEL.

Ameryka wszystko kupuje!

Miss Evelyne Bluefield weszła do biura Tow. Akc. „Asmodi-Auto“ już o godzinie 9 rano. Z dolarowym uśmiechem na ustach zbliżyła się natychmiast do głównego dyrektora i dźwięcznym głosem (słychać w nim było brzęk złota) odezwała się:

— Czy to pana nie dziwi, panie dyrektorze, że już piąte auto zakupuję dzisiaj u pana? —

Pytanie zadała tonem nader rzeczowym.

— Jeżeli wyjątkowo mam być uczciwym — tak, dziwię się.

— Oczywista, nie kupuję tych aut dla samych aut. Mam w swoim garażu, za oceanem jeszcze sześć o wiele lepszych, modele z zeszłego roku, które pan budować będzie dopiero w przyszłym roku. Kupuję te auta, bo ja... pana kocham! Tak, pana! I co pan na to powie, panie dyrektorze? Pana to niesłychanie zaskoczyło.

Miss Evelyne podała swoją małą wąską rączkę pokrytą drogiemi pierścieniami z samopoczuciem osoby świadomej swego wdzięku. Niech pan spojrzy panie dyrektorze, pomiędzy tym szmaragdem, a tym rubinem powinna mieć miejsce złota obrączka ślubna. Wprost dla estetyki. Czy pan nie jest tego samego zdania?

Dyrektor bacznie spojrzał na piękną kobietę.

— Wszak to wyznanie miłosne.

— Powiedzmy nawet, że oświadczyny. My Amerykanie, wolimy krótkie procedury. Dlaczego to kobiety nie mają mieć tych samych praw w kwestjach uczuciowych co i wy, mężczyźni?

— Ale u nas jeszcze nie wprowadzono takich metod.

— Ktoś musi temu dać początek. A właśnie u nas są w modzie małżonkowie z Europy. Są wprawdzie trochę drożsi od towaru na krajowym rynku, ale zato są lepiej skrojeni i trzymają się dłużej w formie. Moja przyjaciółka, córka króla lakieru, kupiła sobie w ubiegłym sezonie księcia; był jak nowy. Obecnie książęta przestali być modni. Ostatni krzyk mody to solidni Wiedeńczycy. Pan jest moim typem: wytrenowana sportowa postawa. Będzie mnie pan zdobił. I duchowo ma pan linję wytworną, lubię to, pan jest moim mężem, to jest jeszcze nie, będzie pan nim dopiero...

— Przepraszam...

— Pardon, narazie ja jeszcze mówię. Nakupiłam sobie w czarującem mieście pana aut, galanteryjnych towarów, rękawiczek, dlaczego nie mam tu kupić męża? Płacę najwyższe ceny. Business is business.. Jeżeli pan nawet będzie wart tylko połowę tego, ile pan kosztuje, nie wytoczę żadnych pretensji o odszkodowanie.

— Szanowna pani się myli. W Wiedniu na szczęście jeszcze nie jest w zwyczaju, aby mężczyznę można było kupić, to znaczy, sprzedajemy się tylko sobie nawzajem.

— Pan dyrektor się myli. Można ich kupić i to wszystkich Trzeba tylko zapłacić cenę, której nie jesteście warci. Rzecz w tem, żeście jeszcze nie zauważyli, jak jesteście sprzedajni. Nazywacie te wypadki piękne: „małżeństwa z rozsądku“.

— Ja w każdym razie takim nie jestem, — rzekł dyrektor i zbliżył się z właściwą sobie energją ku klijentce. Ta odparła trochę zmieszana.

— Proszę się zastanowić, panie dyrektorze, ile ja już [illegible] poświęciłam dla pana. Pięć aut. Muszę je z powrotem ulokować w małżeństwie. My, Amerykanie, nie lubimy interesów, na których się traci. Kiedy odbędzie się nasz ślub?

— Proszę kupić szóste auto w konkurencji.

— Czy mam panu podać motywy tego odkosza? — Uśmiecha się przytem najczarowniej.

— Posiada pan — jakże to się mówi we Wiedniu — lalusię na przedmieściu. Coś romantycznego, staromodnego o tanich uczuciach. Gdzieś na Otakringu — nie wiem jak się to wymawia, płonie w panu ogień, który ja zgaszę. Wiem jak wygląda...

Podała dyrektorowi fotografję. Dyrektor spojrzał na nią bez słowa. Powoli przyszedł do siebie.

— Skąd szanowna pani ma tę fotografję?

— O to bardzo proste. Kazałam memu prywatnemu detektywowi, aby pana śledził. Nie mogę wszak pozwolić, aby pan bez opieki o tak późnych godzinach chodził po oddalonych pustych ulicach! Wzięłam abonament na osobę pana. Pan co niedzieli jeździ na Kobencl. Akc. Tow. opłaca pana reklamowe auto. Gdybym ja zasiadała w zarządzie nastawałabym na to, aby auta ze składu były używane tylko do wycieczek związanych z firmą. Ale późno się robi, nie mam czasu, nasz time jeszcze wciąż ma wartość monety. Zatem allrigth. Zgadzamy się, prawda? Pięć aut marki „Asmodi“ wystarcza mi na razie zupełnie. Bynajmniej nie mam ambicji w tym kierunku. aby poprawić bilans pańskich interesów, natomiast pragnęłabym powiększyć eksport mężczyzn do Ameryki. Ale pan milczy? I to jest cnota, którą potrafię ocenić. Zapowiada pan małżonka wysokiej klasy. Kupuję pana, pan jest bezcenny.

— Ależ, proszę pani, to chyba tylko żart. Wszak nie jest pani tak strasznie rzeczowa.

— Jaki on skromny, jak się broni. Główny dyrektor, który się rumieni — to rzadkość. Muszę ją mieć. Drogi panie, posiada pan wartość godną amato-

KRONIKA

30 LIPCA
Środa
Abdona i S.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI

Środa, 30-go lipca o godzinie 8-mej „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego, art. teatrów warsz. Ceny popularne.

Czwartek, 31-go lipca o godzinie 8. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego, art. teatrów warsz. Ceny popularne.

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 1 sierpnia o godz. 8 „Trzykrotne wesele“.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Władczyni Miłości“ film dźwiękowy z Gretą Garbo.

CASINO: „Tajemnica pokoju Nr. 13“ oraz „Ja chcę na płótno“.

CHIMERA: „Nieznany Ojciec“.

COLOSSEUM: Z powodu rekonstrukcji Kino nieczynne.

FATAMORGANA: „Niedyskretna kobieta“ oraz „Pat i Patachon“.

GRAŻYNA: „Miasto cudów“.

KOPERNIK: „Królowa włóczęgów“ i „Rozkosz zemsty“.

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Książę Seliman“.

MARYSIEŃKA: „Królowa Włóczęgów“ i „Rozkosz zemsty“.

OAZA: „Kobieta to grzech“.

PALACE: „Dziewczyna z piekła“ i „Tajemnica kajuty okrętowej“.

PAN: „Bicz Boży“.

PASAŻ: „Za kulisami cyrku“ oraz dodatek dźwiękowy.

POLONJA: „Dzikuska“ (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce)

PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.

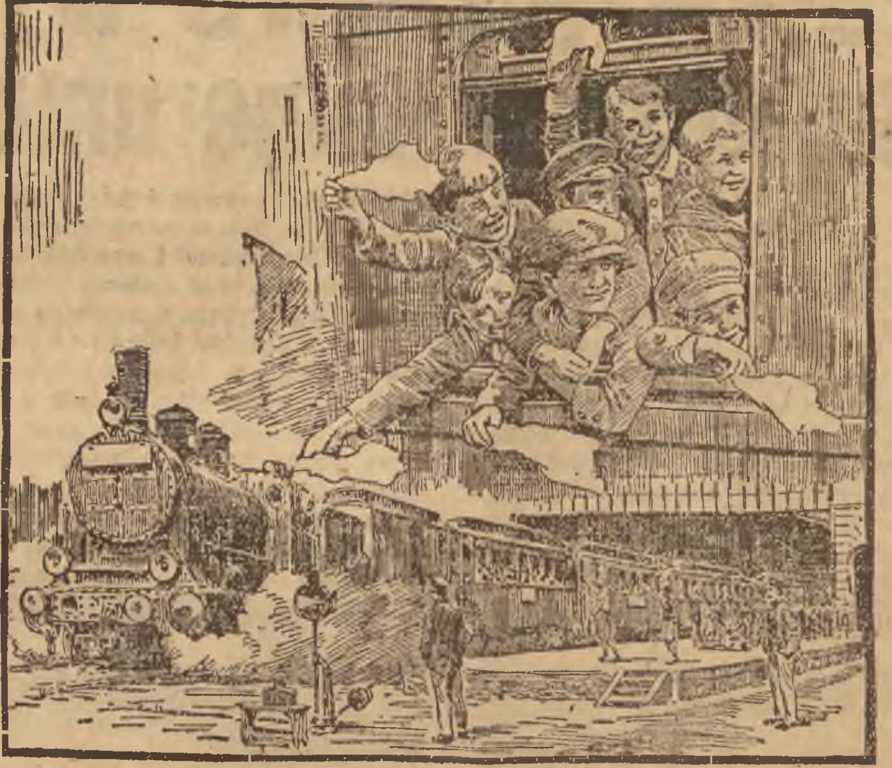
STYLOWY: „Mężczyzna, któremu się płaci“ i „Kamienne Serce“.

SPLENDID, Bogdanówka 2: „Dzika Orchidea“ oraz Chór Cygański.

UCIECHA: „Fanfary miłości“ i „Rycerz bez skazy“.

—□—

Wycieczka dzieci polskich z Niemiec



Lwów, 30. lipca.

(jp) Przed kilku dniami gościł Lwów sympatyczną wycieczkę w swoich murach. Przyjechało mianowicie około 150 dzieci polskich z tej części Górnego Śląska, która pozostaje pod panowaniem niemieckiem. Jak to już „Gazeta Poranna“ donosiła wycieczka ta, przybyła dla zwiedzenia kraju macierzystego, bawiła przez dwa dni we Lwowie podejmowana serdecznie przez Zarząd miasta. Młodociani goście okazywali wielkie zainteresowanie naszym grodem, jakoteż Polską, którą dopiero teraz mieli sposobność ujrzeć i poznać i przyrzekali solennie, że zachowają trwale w sercu wrażenia odniesione. Rycina nasza przedstawia odjazd wycieczki z Dworca Głównego. Na twarzyczkach młodocianych gości odbijają się jeszcze miłe wrażenia, jakich doznali, a dziarskie uśmiechnięte miny dowodzą, że w tej młodzi tkwi siła i tężyzna, będąca dobrym zadatkiem przyszłości.

Wiadomości teatralne.

Dwa ostatnie przedstawienia popularne „Rywali“ w Teatrze Wielkim. Sensacyjna, amerykańska sztuka „Rywale“, która odniosła na naszej scenie bardzo wielki sukces i zdobyła sobie pełne uznanie naszej prasy i publiczności, będzie jeszcze graną tylko dwa razy, tj. dziś, 30. bm. i jutro, 31. bm. nieodwołalnie po raz ostatni. Pierwszorzędna reprezentacja artystyczna i doskonała gra całego zespołu z pp. Ładosiówną, dyr. Rygierem i Suchcickim na czele, dają gwarancję nieprzeciętnych emocji i wrażeń. — Ceny biletów na te przedstawienia jak najniższe, bo już od 50 groszy. Od 1. sierpnia Teatr Wielki będzie zamknięty, a to z powodu przeprowadzanych w nim rekonstrukcji.

Teatr Mały rozpoczyna dnia 1. sierpnia swą działalność artystyczną przedstawieniami doskonałej komedji „Trzykrotne wesele“. Komedja ta osnuta na amerykańskich problemach społeczno - obyczajowych, wyposażona jest w tak olbrzymią dawkę humoru, że publiczność zaśmiewa się co wieczór, patrząc w dodatku na wspaniałą grę aktorów z pp. Z. Barwińską, Rowińską, Dobrzańskim, Strzeleckim, Ratschką i Kierczyńskim na czele.

Lopek we Lwowie! Podana przez nas wczoraj wiadomość, że Krukowski wraz z zespołem najlepszych sił teatru Qui pro quo i Tacjan Sisters zjeżdżają do Lwowa, zelektryzowała cały Lwów. Niestety ci ulubieńcy Warszawy i całej Polski urządzą tylko 3 występy, a to 1., 2 i 3. sierpnia br. w sali Colosseum (d. teatr Nowości). Z programu możemy tylko tyle zdradzić, że usłyszymy najlepsze „numery“ z ostatnich rewji Qui pro quo — pióra naszych mistrzów tej miary co Hemar, Tuwim, Tom, Słomiński itd. Wskazanem jest przeto w czas zaopatrzyć się w bilety wstępu, których przedsprzedaż odbywa się w kinie Kopernik.

—□—

Uchwały Magistratu.

Lwów, 30. lipca.

Na posiedzeniu Magistratu, odbytem we wtorek, 29. bm. pod przewodnictwem **wiceprezydenta Irzyka** udzielono konsensów Bazylemu i Annie Oleksom na budowę domu jednopiętrowego na Bogdanówce przy ul. Okrężnej, Andrzejowi i Zofji Kocanom na budowę domu II. p. przy ul. bocznej Kulparkowskiej, Leibowi Stenglowi na budowę domu I. p. przy ul. Lwiej. — Z kolei zatwierdzono **szereg planów dodatkowych** i zezwolono na nadbudowę budynku przy ul. Pilnikarskiej l. 6 a. **Udzielono Targom Wschodnim zezwolenia na urządzenie w pawilonie francuskim djoram Lwowa,** które pozostały z Powszechnej Wystawy Krajowej, z tem zastrzeżeniem, że djoramy te pozostaną własnością miasta. Postanowiono wykonać **złocenie pomnika hetm. Jabłonowskiego, stojącego na placu Trybunalskim.** Wreszcie zezwolono na budowę dwu domów 2-piątrowych, a to Karolinie Strożak przy ul. Pełczyńskiej i Łukaszowi Hajwasowi przy ul. Wiatrakowej.

—□—

Przed dziesięciu laty.

Lwów, 30. lipca.

Front północno - wschodni.

Walki naszej 4-tej armji przybierają obrót szczególnie niepomyślny. Akcja nieprzyjaciela z rejonu Wysokie Litewskie (na północny zachód od Brześcia Litewskiego), zagraża bezpośrednio Brześciowi i przeprawom na Bugu. Prawe skrzydło pierwszej armji w rejonie Brańska. Na Narwji rozwijają się zaciekłe walki. Nieprzyjaciel rozszerza swój wczorajszy wyłom na południe od Tykocina. Na odcinku 10 dywizji piechoty, oddziały pułków 30 i 41 pod dowództwem podpułkownika Jacynika, kontratakiem odzyskują w całości baterję, straconą wskutek gwałtownego natarcia nieprzyjacielskiego na północ od Suraża, przyczem wzięto tysiąc jeńców.

Naczelne Dowództwo tworzy w Ostrołęce grupę generała Wroczyńskiego, złożoną z brygady jazdy i oddziałów ochotniczych, celem odciążenia oblęganej Łomży i zabezpieczenia lewego skrzydła 1 armji.

Nieprzyjaciel zajął Nowogród.

Dowództwo 1 armji objął generał Jędrzejewski.

Front południowo - wschodni.

Nad Seretem przeciwnatarciami przywrócono dawną sytuację.

Oddziały grupy generała Krajewskiego, które przedwczoraj zdobyły Busk, posunęły się około 20 km. na północ, zajmując Toporów po walkach z jazdą Budiennego.

Natarcie 2 armji z wschodniego brzegu Stryru posuwa się naprzód wśród ciężkich walk.

—□—

Budowa sanatorjum Kasy Chorych m. Lwowa. Kasa chorych komunikuje, iż Komisarz Dr. Marczyński nietylko nie zamierza zaniechać budowy sanatorjum gruźliczego we Lwowie, lecz przeciwnie dokłada wszelkich starań, ażeby budowę jak najwcześniej ukończyć i o ile to będzie możliwe, jeszcze w roku bieżącym oddać do użytku chorych ubezpieczonych w Kasie ch. m. Lwowa. W związku z tem, w ostatnich dniach firma budowlana otrzymała polecenie przyśpieszenia tempa robót.

Zużycie wody z centralnego wodociągu w czasie od 20. do 27. bm. W nie-

ra. Dowidzenia, dearling. Dowidzenia na kobiercu ślubnym.

Miss Evelyne smukła i wdzięczna odeszła. Dyrektor patrzał na nią wzrokiem wizjonera. Zaoceaniczna zjawa fascynowała go wbrew woli. Modny konglomerat perfum wcisnął się w jego świat cyfr i drażnił go. Główny dyrektor może także przeżywać chwile wzruszeń podczas swoich godzin pracy. Z trudem wdrożył się znowu do swych zajęć.

O godz. 7 wieczorem pomknęła miss Evelyne swoim piątym z kolei autem w okolice przedmieścia, gdzie wciąż mieszkają słodkie dziewczynki, które wprawdzie zostały wyrugowane z literatury, ale bynajmniej nie z życia. Przeciwnie, dawniej były tylko słodkie i nic pozatem, obecnie starają się być pożytecznemi. Albo piszą na maszynie, albo też robią manicure panom i ich mniej lub więcej rozwiedzionym małżonkom.

Słodka Fritzi o różowej cerze wróciła właśnie z biura. Miss Evelyne zaczęła bez długich wstępów.

— Nazywam się Evelyne Bluefield. Posiadam za oceanem wielkie fabryki centryfug. Jestem miljarderką w dolarach. Miły, ale męczący zawód. W wydawnictwach Tauchwitza pewno już pani o mnie czytała. Życie pani jest mi znane. Wywiadownia udzieliła mi za sto szylingów szczegółów pani psychicznego życia. Co niedziela jeździ pani z głównym dyrektorem Asmodi. Jest mu pani względnie wierna. To znaczy, nie łatwo jest panią na czemś schwytać. Jest pani mądra i ostrożna. Ale wierność, która trwa przeszło sześć sezonów jest zbyt długa W pani sferach, w moich i w innych. Wierność także musi zastosować się do tempa czasu. To ostatecznie wszystko jedno, kto pani kiedykolwiek da odszkodowanie, najważniejsze, aby było dość wysokie. Jestem gotowa wręczyć pani czek. Mój czek jest płatny natychmiast, natomiast czek pani przyjaciela nie może być tak prędko zrealizowany. Radzę pani przyjąć mój czek. Taka okazja prędkiego wzbogacenia się nieprędko się nadarzy. Będzie pani mogła już jutro zakupić całe biuro, gdzie pani pracuje, wyrzucić tę jędzę dyrektorkę, albo zaofiarować jej śmieszną pensję. To panią nęci, pani się uśmiecha. Nieprędko pani znajdzie taką Amerykankę jak ja ze spleenem i jednocześnie ze złotem sercem. Chcę bowiem za wszelką cenę wyjść zamąż w Europie i to we Wiedniu i to za pani przyjaciela. Wbiłam sobie ten klin w głowę. Mój ojciec jest królem naftowym i może sobie pozwolić na taką córkę, jak ja...

Miss uczyniła maleńką pauzę, aby nabrać tchu. Dziewczę z przedmieścia patrzało na nią swojemi niebieskiemi oczyma przysłuchując się z prawdziwą wiedeńską ciekawością tym dolarowym słowom. Wreszcie rzekła:

— Ależ chętnie.

— Oto czek. Teraz będzie pani mogła łatwo wyjść zamąż za porządnego człowieka, który panią poślubi nietylko dzięki jej ślicznym niebieskim oczętom.

— Ależ naturalnie, — rzekła znowu mała Fritzi.

Miss Evelyne odeszła, unosząc swój wdzięk i amerykańską elegancję. Była przeświadczona, że kupiła małej Fritzi odpowiedniego narzeczonego. Ameryka wszystko kupuje.

W kilka dni później zjawił się dyrektor w swoim biurze o zwykłej 9 godzinie rano. Wczoraj, w niedzielę, nie był na wycieczce z małą Fritzi. Gospodyni jego przyjaciółki oświadczyła mu, że Fritzi kazała go pożegnać, gdyż w najbliższym czasie wychodzi zamąż.

— Za kogóż to? — spytał dyrektor.

— Za szofera, który wiózł państwa w każdą niedzielę.

— Ach, dlatego chłopisko było takie niecierpliwe, gdy musiało na nas czekać podczas podwieczorku. Ładna historja...

Otwierają się drzwi. Wchodzi Miss Evelyne i wyrywa dyrektora ze wspomnień. Dyrektor wita przybyłą i całuje ją w rękę. Miss podeszła do jego ministerjalnego biurka, usiadła w fotelu i odezwała się kategorycznie.

— Panie dyrektorze, dostaje pan dymisję. Kupiłam fabryki Asmodi, obejmując kierownictwo interesów, jako dyrektor jest pan zwolniony, ale natomiast angażuję pana jako małżonka, dożywotnio bez wymówień. Ameryka wszystko kupuje!

Nazajutrz pojechali szóstem autem na dworzec południowy. Miesiące miodowe spędzili na Rivierze. Ślub odbył się jeszcze tego samego dnia. W Monte Carlo miss Evelyn przegrała niebywałe sumy. Cieszyła się niezmiernie z tak wielkiego szczęścia w miłości. Gdyż miłości nawet Ameryka kupić nie potrafi.

Tłum. C. S.

dzielę, 20. bm. zużyto 20.166 m. sześc. wody, w poniedziałek, 21. bm. zużyto 23.529 m. sześc. wody, we wtorek, 22. bm. zużyto 23.340 m. sześc. wody, w środę, 23. bm. zużyto 23.329 m. sześc. wody, w czwartek, 24. bm. zużyto 23.201 m. sześc. wody, w piątek, 25. bm. zużyto 22.560 m. sześc. wody, w sobotę, 26. bm. zużyto 21.916 m. sześc. wody, w niedzielę, 27. bm. zużyto 19.427 m. sześc. wody.

—□—

Kronika policyjna.

(!) **Wypadki samochodowe.** Adolf Meisner właściciel auta osobowego zamieszkały przy ul. Kosynierskiej 4 doniósł policji, że wczoraj na rogatce Gródeckiej auto oznaczone numerem St. 9391 potrąciło jego samochód tak, że doznaszy doznał bardzo poważnych strat materjalnych. — Przechodzącego przez jezdnię ul. Leona Sapiehy Jana Dobrzańskiego potrącił Stanisław Gutkowski, kierowca autodorożki Lw. 91.404. Dobrzański upadłszy wskutek potrącenia na jezdnię doznał poważnego uszkodzenia głowy. Szofera po chwilowem przytrzymaniu wypuszczono na wolną stopę. W końcu w Komisarjacie III. zgłosił się dr. Juljusz Weiss, z doniesieniem, że gdy jechał własnem autem ul. Słoneczna, wpadł mu pod samochód 6-letni Srul Perlmutter. Błotnik samochodu potrącił chłopca tak, że ten doznał licznych obrażeń cielesnych. Perlmuttera po zaopatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe pozostawiono opiece domowej.

(!) **Woźnica złodziejem.** Teodor Sudol, lat 19, woźnica zajęty u Józefa Procki, przy ul. Terejarskiej 10, został aresztowany za kradzież ubrań wartości 80 zł. na szkodę Franciszka Huka i za kradzież roweru wartości 180 zł. na szkodę Władysława Zemka.

(!) **Włamanie do kiosku tytoniowego.** Kornela Dmytrowska, właścicielka kiosku przy ul. Żółkiewskiej doniosła policji, że nieznany sprawca włamał się wczoraj do jej kiosku i skradł większą ilość tytoniu i papierosy wartości 350 złotych.

(!) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj Jakóba Neumana, zamieszkałego przy ul. Alembeków za kradzież 2 pierścionków złotych oraz jednego zegarka łącznej wartości 350 zł. na szkodę Bolesława Patyńskiego zamieszkałego przy ul. Wałowej, Fryderyka Taubelasa poszukiwanego za oszustwo, Piotra Kaszczyszyna za przekroczenie dozoru policyjnego, Kazimierę Jackównę, Schulima Wurma, Stanisława Jakimiaka, Władysława Wysockiego i Kazimierza Krzeszczaka, wszystkich za włóczęgostwo, Arnolda Safrana, lat 25, poszukiwanego za oszustwo.

—□—

Z kraju.

Państwowa szkoła szewska w Kołomyji przyjmuje wpisy 28., 29. i 30. sierpnia br. od godz. 9—12 przedpoł. i od 3—5 popoł. w kancelarji szkoły przy ul. Aleje Wolności l. 32 a. Kandydaci muszą mieć ukończony 14 rok życia i 4 kl. szkoły powszechnej. Uczniowie zamiejscowi znajdą pomieszczenie na dogodnych warunkach w kołomyjskich bursach rzemieślniczych. Zakład udziela również informacyj w drodze listownej.

—□—

Ze świata.

Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego w Charbinie. W czasie od 15. listopada br. do 1. stycznia 1931 odbędzie się w Charbinie pod protektoratem Delegata Rzeczypospolitej Polskiej, Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego. Bliższych informacji zasięgnąć można w Izbie przemysłowo-handlowej we Lwowie, ul. Akademicka 17 (pokój Nr. 6).

—□—

—o—

SKARB Z ZŁOTEMI MONETAMI.

Magdalena, (Meksyk) 29. lipca (PAT) Ubogi wieśniak, któremu rząd darował niedawno niewielką parcelę gruntu, orząc ziemię, wyorał garnek, zawierający stare hiszpańskie złote monety, wartości przeszło **50.000 dolarów.**

Okropności czarnego lądu.

Masowe wymieranie ludności w Kamerunie.

CZWARTĄ CZĘŚĆ MIESZKAŃCÓW W OBLICZU PEWNEJ ŚMIERCI

Lwów, 30. lipca.

(jp) Wieść o masowem wymieraniu ludności w Kamerunie kolonji należącej przed wojną do Niemiec, obecnie zaś pozostającej pod panowaniem francuskiem, wzbudza **w całym świecie dreszcz zgrozy. Na 800 tysięcy ludzi,** zamieszkujących tę część Afryki Zachodniej, **130 tysięcy jest dotkniętych epidemją śpiączki,** co oznacza w danych warunkach wyrok śmierci.

W związku z tak zastraszającym wybuchem tej epidemji dzienniki zagraniczne, zwłaszcza angielskie, żywo zajmują się tą sprawą i przypominają badania robione w rozmaitych czasach nad **przyczynami i sposobem zapobiegania tej groźnej epidemji.** Najbardziej zasłużonym w zbadaniu tej choroby był angielski lekarz wojskowy **Bruce, który w dziewięćdziesiątych latach ub. wieku odkrył jej mikroby.** Śpiączka grasowała wówczas ze straszliwą siłą w **Nagana w Południowej Afryce.** Czyniła ona straszne spustoszenia **wśród koni i innych zwierząt hodowlanych, na ludzi jednak wówczas się nie przenosiła.** Wspomagany przez swoją małżonkę lekarz, czynił niezmordowanie badania przyczyn tej choroby i znalazł je wreszcie w **krwi dotkniętych nią zwierząt,** w postaci tzw. „trypanosomów“. Udało się nadto badaczowi stwierdzić, że roznosicielkami tej choroby były tzw. **muchy „tse-tse“,** które przenosiły zarazki z dotkniętych śpiączką dziko żyjących zwierząt tych okolic. **Wystrzelano w zapowietrzonych rejonach zwierzynę i w ten sposób zapobieżono rozszerzaniu się zarazy.** Następnie wybuchła epidemja śpiączki **wśród murzynów, zamieszkujących wybrzeża morskie w Ugandzie.** Dr. Bruce stwierdził, że i tutaj **roznosicielami były muchy tse-tse, żyjące wyłącznie nad wodą.** Oświadczył zatem prezydentowi Ugandy, że należy przenieść osady murzyńskie z nad rzeki nieco dalej w głąb lądu i wypalić trzciny nadbrzeżne celem wyniszczenia żyjących w nich much tse-tse.

Te środki zapobiegawcze były jednak tylko paljatywami do czasu, kiedy udało się słynnemu uczonemu niemieckiemu **prof. Ehrlichowi** wynaleźć **szczepionkę przeciwko śpiączce.** Dzięki injekcjom tego środka zwanego **„germaniną“, ocalono tysiące ludzi od pewnej śmierci.** Dzienniki angielskie domagają się, aby w interesie ludzkości i w imię zażegnania niebezpieczeństwa rozszerzenia się tej choroby na inne terytorja afrykańskie, francuski zarząd kolonji zastosował wKamerunie na szeroką skalę injekcje germaniny.

Katastrofalny orkan w Adrjanopolu

20 OSÓB ZABITYCH WIELE RANNYCH.

Wiedeń, 29 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Konstantynopola, miasto Adrjanopol nawiedził orkan, połączony z gradem, który wyrządził wielkie szkody materjalne. **20 osób zostało zabitych, wiele osób rannych.**

Nieszczęśliwy wypadek prof. uniwersytetu

STAN DRA MACHEKA BUDZI POWAŻNE OBAWY.

Lwów, 30 lipca.

Jak się dowiadujemy, prof. Uniwersytetu lwowskiego, dr. Machek, uczony o sławie światowej, został w ubiegłym tygodniu potrącony przez motocykl, wskutek czego doznał złamania nogi. W następstwie tego wywiązała się poważna choroba, tak, iż stan sędziwego uczonego jest groźny. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w sferach naukowych naszego miasta.

Morderstwo z litości.

76-LETNI FARMER ZAMORDOWAŁ CÓRKĘ UPOŚLEDZONĄ NA UMYŚLE.

Nowy Jork, 29. lipca. (PAT). 76-letni farmer z miejscowości Walton Andrew Beers w stanie Nowy Jork **zamordował swoją 27-letnią córkę, upośledzoną umysłowo,** poczem oddał się w ręce policji. Beers morderstwa tego dopuścił się z litości. Był zawsze **najczulszym ojcem** i ze szczególną troskliwością opiekował się nieszczęśliwą swoją córką. Niedawno umarła mu żona, a stary, przeczuwając swą bliską śmierć, martwił się nieustannie myślą, iż **chora umysłowo dziewczyna pójdziena poniewierkę.** Beersa aresztowano i sądzony on będzie za morderstwo, jednakowoż opinja publiczna odnosi się doń **z jednomyślnem współczuciem** i nie ulega wątpliwości, że przysięgli okażą się pobłażliwymi.

ROZMOWA RADJOWA Z WYSOKOŚCI 1.200 M.

Nowy Jork, 29. lipca. (PAT). **Kap. Levis Yancey,** znany lotnik, który niedawno przeleciał z Nowego Jorku do Buenos Aires, rozmawiał przez 6 minut przez radjotelefon, znajdujący się na wysokości 1.200 m. ponad Buenos Aires ze stacją radjofoniczną „Times“ w Nowym Jorku. Mimo odległości 9.340 km., **rozmowa odbyła się bez żadnych przeszkód.**

—o—

MORDERSTWO POLITYCZNE W MEDJOLANIE.

Medjolan, 29. lipca (PAT) Prasa tutejsza podaje szczegóły podstępnego zamordowania w Medjolanie podoficera milicji faszystowskiej, stwierdzając, że zabójstwo to miało podkład polityczny. Zamordowany był czynnym żołnierzem rewolucji faszystowskiej, bardzo cenionym przez zwierzchników. Prasa wzywa społeczeństwo do czujności, domagając się od rządu poczynienia kroków zapobiegających podobnym zamachom na przyszłość.

ZABURZENIA W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro, 29. lipca (PAT) W stanie Parahyba, którego prezydent Jeas Pessoa został, jak wiadomo, zamordowany, trwają zaburzenia. **Jedna osoba została zabita.** W kilku miejscach nastąpiły **pożary wskutek podpalenia.**

STARCIA MIĘDZY KATOLIKAMI A PROTESTANTAMI W LIVERPOOLU.

Liverpool, 29. lipca (PAT) W czasie starcia, jakie wynikło przed budynkiem nowego prezbiterjum katolickiego na przedmieściu Everton **między protestantami a katolikami. 15 osób zostało rannych, w tej liczbie 3 policjantów.**

—o—

RODZINA P. DEVEYA W GDYNI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. lipca (Z) Na wywczasach w Gdyni bawią rodziny doradcy finansowego p. Deveya, oraz ambasadora Anglji sir **Erskine'a,** które zatrzymały się w pensjonacie „Victoria Regia“.

—o—

Krytyczna sytuacja w przemyśle drzewnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29. lipca (Z) Rozmiary eksploatacji lasów są tego roku mniejsze aniżeli lat poprzednich, co wpłynie bezwątpienia **uzdrawiająco na stosunki w przemyśle drzewnym.** Cena drzewa opałowego **spadła znacznie, jednak jest jeszcze zbyt wysoka w stosunku do wartości kalorycznej i ceny węgla.** Przemysł tartaczny odczuwa brak zbytu i spadek cen. Zużycie drzewa wewnątrz kraju i na rynkach zagranicznych obniżyło się z powodu słabego ruchu budowlanego. Dotkliwa jest ponadto **konkurencja drzewa rosyjskiego.** Szczególnie **znikomy popyt jest na materjały miękkie,** natomiast drzewo dębowe w wymiarach trudnych do wykonania można zawsze sprzedać zagranicą po cenach dobrych. Wypłacalność firm krajowych jest nagół dobra.

—o—

60-letnia kobieta potrącona przez auto.

Lwów, 30 lipca.

(!) Wieczorem około godz. 17 auto wojskowe, należące do VI dywizjonu samochodowego, a opatrzone numerem 4017, prowadzone przez ppr. rezerwy **Rothlandera,** zamieszkałego przy ul. Janowskiej 120, przejeżdżając ul. Sykstuską, potrąciło **60-letnią Antoninę Terkel. Doznała ona ciężkich obrażeń głowy i szeregu potłuczeń.** — W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.



KOBIETA W DOMU I ŚWIECIE

POD REDAKCJĄ
JANINY PEŁEŃSKIEJ.



Pogadanka.

Wakacyjne odkrycia.

Lwów, 30. lipca.

Wakacje panują w całej pełni.... a więc snujmy dalej rozważania wakacyjne. Czy zauważałyście, Miłe Panie, że w paru ostatnich latach zaznaczyła się pewna zmiana w sposobie urządzenia sobie wilegjatury przez średnio zamożne rodziny? Do niedawna, tam, gdzie każdy członek rodziny samoistnie zarabiał — ferje stały pod znakiem samoistności. Osobno wyjeżdżała córka, osobno syn, ojciec lub matka, nie mówiąc już o tem, że od lat dawnych, jak już świadczy termin przysłowiowy „słomiane wdowieństwo i małżonkowie na ten czas zazwyczaj się rozdzielali. Obecnie może w pierwszej linji względy praktyczne wpłynęły na to, że wiele rodzin wybiera się na wilegiaturę „familijnie". Bo to taniej kosztuje, a pozatem posiada także wiele innych stron dodatnich. Młodzież przekonywa się, że wyjeżdżając z rodzicami, a szczególniej z mateczką, można na nią przerzucić część trosk o codzienne potrzeby życiowe, a naprzykład córka, nawet samoistnie pracująca dochodzi do przekonania, że jednak będąc z rodziną nie tylko nie traci swobody, ale przy tem decorum nawet może się mniej liczyć z pewnemi względami konwenansu, pozwolić sobie na jedno co wyglądałoby zbyt śmiało, gdyby bawiła na wilegiaturze sama.

Jeśli przyjrzymy się której takiej familijnej wilegiaturze, to przekonamy się, że nie na tem koniec korzyści, jakie się odnosi z takiego wspólnego wyjazdu w inne środowisko i w inne warunki życia, aniżeli te, w których rodzina przebywa rok cały. Tu, uwolnieni od trosk codziennych, myślący przedewszystkiem o zdobyciu jak największej sumy przyjemnych wrażeń i zadowolenia, wszyscy ukazują się w innem świetle. Jest to jak gdyby nowe niespodziane poznanie się wzajemne, gotujące tyle niespodzianek, że nieraz nasuwa się pytanie, czy inaczej oczy patrzą, czy też istotnie ci ludzie tak nam bliscy są inni, aniżeli sobie to dotychczas wyobrażaliśmy.

Najmniej jeszcze może zmiany zachodzi w matce, jakkolwiek i ona, uwolniona od ciężaru zajęć gospodarskich, ukazuje się tak oczom męża, jak i dzieci odmłodzona, upiększona, posiadająca więcej werwy i radości życia. Ojciec natomiast jest na letnisku czy w eleganckiej miejscowości kąpielowej, zupełnie przeistoczony Znikła z jego czoła marsowa powaga, wytwarzająca pewien dystans, którego nie można było przekroczyć. Odkrywa się zalety towarzyskie, o jakie często rodzina nawet go nie podejrzywała. Jak gdyby wraz z zajęciami zawodowemi spadł z jego ramion ciężar lat, staje się sympatycznym światowcem, emabluje panie, a nawet nieraz robi konkurencję synowi. Wytwarza to między nimi rodzaj koleżeństwa, przyjacielskiego zbliżenia, w którem nie brak wzajemnych ustępstw i przysług. — Niemniejszą niespodziankę urządza siostra bratu, który w mieście najczęściej obraca się w innych kołach i mało widuje ją w towarzystwie. Zetknięcie ich ograniczało się najczęściej na wspólne posiłki przy stole rodzinnym, do którego zasiada się bądź to pośpiesznie przed pracą lub wraca po zmęczeniu pracą. Teraz siostra i córka ukazuje się oczom ojca i brata, jak gdyby świetny motyl, wylatujący z szarej poczwarki. Jej zalety towarzyskie, jej powodzenie w świecie sprawiają im żywą przyjemność, zaczynają inaczej i wyżej ją cenić. Podobnie wytwarza się także między matką i córką wspólność wrażeń i pewna towarzyska emulacja — córka spostrzega się nagle, że jej mamusia jest jeszcze tak młoda, iż może być jej dobrą i zaufaną towarzyszką i powiernicą, matka zaś nawzajem odmładza się od promieniejącej młodości córki.

Wszyscy stają się wobec siebie szczersi, pozbywają się skrupułów, jakiemi krępowali się w codziennym trybie życia. Wytwarza się pewnego rodzaju wzajemna wyrozumiałość, rodzice nie myślą o narzuceniu swego autorytetu dzieciom, natomiast dzieci odkrywają tę wielką prawdę, że i rodzice mają prawo do samoistnego czerpania radości ze źródeł życia, że nie są tak „passés", jak im się to wskutek nawyku z lat dziecięcych wydawało. Przy innych korzyściach, jakie przynosi wilegiatura w formie wypoczynku i poprawy zdrowia i te zdobycze, o których dzisiaj mówiłyśmy nie są do pogardzenia, zwłaszcza, jeżeli nie pozostawimy ich poza sobą, wracając do normalnego trybu życia.

J. P.

Z dziedziny mody.

Kostjum kąpielowy.

Lwów, 30. lipca.

Panie, wybierające się na pobyt letni zwłaszcza na plażę morską lub rzeczną, a tę drugą spotyka się dziś niemal wszędzie — muszą w przygotowaniach garderoby zwracać wiele uwagi na kostjum plażowy. Wiemy już, że stoi on w tym roku pod znakiem pyjamy. Jest to jednak raczej strój spacerowy zastępujący dotychczasowe sukienki sportowe. Natomiast esencjonalny pozostaje jednak strój, w którym mamy się zanurzać w fale wodne lub też poddawać się działaniu promieni słonecznych, wygrzewając się w miałkiem piasku wybrzeża. Tutaj panuje niemal niepodzielnie trykot. I on jednak uległ przeistoczeniu. Panie nie zadowalają się już jednostajnym trykotem w jednym kolorze, ale wprowadzają wielkie zróżniczkowanie i barwność. Bardzo modne tego roku są trykociki, które idąc za kierunkiem mody tegorocznej markują wyraźnie talję dzięki odrębnej barwie górnej części, zazwyczaj jasnej, do ciemnych spodenek, przyczem w motywie staniczka powtarza się kolor spodenek. Inne kostjumy kąpielone są z jedwabiu, przeważnie z tafty. Widzimy tu także podział na staniczki i spodenki bufiaste.





Uzupełnieniem tego ubrania specjalnie do wody t. zw. „maillot de bain" jest bądź to żakiecik w tym samym stylu, bądź też zawsze praktyczny płaszcz kąpielowy z grubego eponge, kwiecisty lub wzorzysty. Na koniec do ścisłego kostjumu kąpielowego należą jeszcze czepeczek, bądź to gumowy bądź też haczkowany lub trykotowany, oraz sandałki gumowe. Wszystko inne to są akcesorja, należące do kostjumu plażowego.



Nina.

—o—

Wśród pism i książek.

Treść nru 15 dwutygodnika, „Świat Kobiecy": Kazimiera Alberti: U przyjaciół na południu; **Henryk Balk:** Przebudzenie; Rozmowa, wiersze; **Janina Osińska:** Dzień nieporozumień; **I. Wróblewska:** Z pobytu na studjach w Belgji; **Helena Filochowska:** Karjera Maniusi Dupont; Pani z prowincji: Prowincja jest w modzie; Efeb: Z higjeny i kultury ciała; **Cailler-Sobańska:** Ploteczki o modzie; Kącik praktyczny, gospodarstwo domowe i t. d. Przepiękne modele mód przyciągają oczy pań i zachęcają do praktycznego szycia w domu, wobec niezawodnych krojów „Świata Kobiecego".

ZE SPORTU.

W obliczu wielkiej atrakcji tennisowej.

TENNISIŚCI POZNAŃSCY W WALCE Z L. K. T.

Lwów, 30. lipca.

Lwów znajduje się w przededniu wielkiej imprezy tennisowej, - która zaelektryzuje najszersze koła sportowców. Rozgrywki o mistrzostwo międzyklubowe Polski zbliżają się ku końcowi. W najbliższym czasie odbędą się spotkania półfinałowe, w których zmierzy się Legja warszawska z A. Z. Sem krakowskim oraz L. K. T. z A. Z. Sem poznańskim. Zwycięzcy półfinałów walczyć będą o tytuł mistrza Polski.

Tegoroczne rozgrywki układają się wyjątkowo ciekawie ze względu na to, że klasa przeciwników jest stosunkowo wyrównaną i o niespodzianki nietrudno. Lwów zainteresowany jest naturalnie w spotkaniu swego klubu z A. Z. Sem. Zawody powyższe mają się odbyć już w niedzielę na kortach L. K. T., ostateczna decyzja jednak jeszcze nie zapadła, ponieważ A. Z. S. prosił o przełożenie terminu na 10. sierpnia, motywując to nieobecnością Warmińskiego, który jak wiadomo grał w Marienbadzie. Wprawdzie turniej marienbadzki został już ukończony. jednak nie jest rzeczą pewną czy czołowy tennisista Poznania wrócił do kraju, toteż L. K. T. oczekuje telegramu, który w najbliższych już może godzinach rozstrzygnie kwestję termina. Jest to zresztą rzeczą obojętna, tydzień wcześniej czy później nie odgrywa roli, grunt, że czeka nas istna biesiada.

L. K. T. przygotowuje się do walki bardzo sumiennie, przeprowadzając regularne treningi. Barw „Tennisistów“ bronić będą: pp. Orzechowska, Hebda, Kołcz i Kuchar. W grach pojedynczych wystąpią Hebda i Kolcz I., w grze pań Orzechowska, a w grze podwójnej Kuchar i Hebda, oraz w mieszanej Orzechowska i Kuchar. Czy Lwów ma jakieś szanse? Bezwzględnie tak, o ile dopisze też szczęście, bez którego najlepsze atuty obracają się w nicość. Na podstawie teoretycznych kalkulacyj przyznać należy Poznaniowi dwa pewne punkty z dwóch singlów z udziałem Warmińskiego. Spodziewać się należy, że Hebda da sobie radę z Lisowskim. a gdyby jeszcze i Kołczowi powiodło się pokonać tego przeciwnika, co leży w granicach możliwości, wówczas partja stałaby równo i punkt ciężkości przeniósłby się na spotkanie pań względnie na gry podwójne. których wynik również nie da się przewidzieć. Poznań ma wprawdzie w Warmińskim jednostkę przewyższającą całe otoczenie, jednak drużyna lwowska wydaje nam się równiejszą. co w tego rodzaju spotkaniach oznacza bardzo wiele. Poważny handicap stanowi dla tennisistów lwowskich małe obycie turniejowe, pod którym to względem Poznaniacy znajdują się o wiele szczęśliwszem położeniu.

Bez względu na ostateczny wynik, dziś już stwierdzić można, że czeka nas naprawdę pierwszorzędna atrakcja. to też L. K. T. zrobi dobrze, jeśli dziś już rozpocznie przygotowania, mające na celu wygodne pomieszczenie tłumów, które bezsprzecznie napłyną na korty przy ul. Pełczyńskiej.

—o—

Piłkarze węgierscy we Lwowie.

Lwów, 30. lipca.

W sierpniu ugości Lwów znów piłkarzy węgierskich, tym razem czołowej klasy budapeszteńskiej. Pogoń otrzymała dogodne propozycje zarówno ze strony III. Kerulet jak i Budai 33. Decyzja co do sprowadzenia już zapadła, obecnie chodzi o wybór, padnie on zdaje się na III. Kerulet.

—o—

Co działo się na świecie?

Lwów, 30. lipca.

Finita la comoedia! Na pobojowisku w Montevideo pozostali ostatecznie południowi Amerykanie. Jak to było do przewidzenia Jugosławja załamała się na Urugwaju, a U. S. A. na Argentynie. Wynik brzmiał w obu wypadkach 6:1. Mimo wyeliminowania ostatniej drużyny europejskiej, stary kontynent może być całkiem zadowolony. Druga klasa Europy, gdyż taka tylko reprezentowaną była w Montevideo, trzymała się doskonale i w znacznej mierze wzmocniła mocno już nadszargany autorytet. Gdyby do Uragwaju zjechali reprezentanci czołowego piłkarstwa europejskiego, to kto wie, czy tam właśnie nie udałaby się sztuka, jakiej nie dokazano na własnych śmieciach. Byłoby to sensacją nielada, gdyby tak Uragwaj w otoczeniu własnych ziomków zmuszony był ukorzyć się przed obcą zamorską drużyną. Niestety do tego nie doszło! Krąg prywatnych interesów okazał się silniejszy od idei i haseł sportowych. Środkowo europejscy zawodowcy woleli rozgrywać bardziej rentowne mecze o punkty czy różnego rodzaju puhary, niż puścić się w niepewną drogę za ocean. Tak więc południowo-amerykanie pozostaną znów pomiędzy sobą i tytuł mistrza świata przypadnie dzisiaj Urugwajowi lub Argentynie.

W międzynarodowem piłkarstwie było stosunkowo spokojnie, do głosu natomiast doszły ubiegłej niedzieli sporty wodne oraz lekkoatletyka. Węgrzy znajdują się znów bez konkurencji w piłce wodnej. Odczuła to na własnej skórze Szwecja. która przegrała w Sztokholmie z reprezentacją Madziarów w stos. 9:0. Nie tak dobrze wiedzie się Francuzom. W czwartem międzypaństwowem spotkaniu ponieśli trzecią klęskę, tym razem dla odmiany od Belgów w stosunku 1:4.

Lekkoatletyczne zawody Węgry-Austrja zakończyły się, jak to było do przewidzenia zwycięstwem Węgrów w stos. 77:38. Ostatni dzień igrzysk sztokholmskich przyniósł znów szereg interesujących wyników i tak: w biegu na 100 mtr. zwyciężył Lammers (Niemcy) w czasie 10.8, 200 mtr. w czasie 21.9. 800 mtr. wygrał Björka (Szwecja) w czasie 1.58. W biegu na 1.500 mtr. triumfował Wichmann (Niemcy) w czasie 3:58.8.

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Wieści z Rudek.

Rudki, w lipcu.

Pożar w Komarnie. W dniu 22. bm. około godz. 3 popołudniu, w zabudowaniach stolarza Partykiewicza w Komarnie wybuchł pożar. W jednej chwili zajęły się nagromadzone tam materjały stolarskie w ilości kilku wagonów, pokosty, farby itp. łatwo zapalne materjały lakiernicze, jak również gotowe meble, co ze względu na silnie wiejący wówczas w kierunku rynku wiatr, odrazu stworzyło stan tak dalece groźny, że Magistrat wezwał pomocy sąsiednich Straży pożarnych, jak: Rudeckiej, Buczalskiej, Rumieńskiej, Brzeskiej i Chłopeckiej. Straże przybyły na miejsce prawie że zupełnie na czas i natychmiast stanęły do akcji ratunkowej.

Komendę nad wszystkiemi Strażami poruczono Rudeckiemu naczelnikowi p. Gustawowi Szeptyckiemu, który akcję skierował ku bardzo celowemu zlokalizowaniu ognia, co też po 2-godzinnych nadludzkich wysiłkach istotnie się udało tak, że zgorzał tylko stary parterowy dom, warsztaty, składy i stajnia Partykiewicza. Szkoda, jakkolwiek na razie nieobliczona dokładnie, sięga przeszło 20.000 zł.

Dużą zasługę w stłumieniu pożaru przypisać należy również burmistrzowi Komarna, p. Mihulce, który dzięki swej przytomności umysłu, w jednej prawie chwili potrafił zorganizować dowóz dostatecznej ilości wody z opodal płynącej rzeki Wereszycy.

Jak groźne było niebezpieczeństwo i z jakiem zaparciem się Straże pracowały, wskazuje na to bohaterskie zachowanie się kilku członków, a mianowicie: Naczelnik Straży Chłopeckiej p. Ignacy Kanaś, przytwierdzając węża, lewą ręką ujął za zderzaki pod dźwignią sikawki, gdy wtem ktoś dźwignią tak nieopatrznie ruszył, że ta opadając z siłą na zderzaki, momentalnie odcięła mu połowę wskazującego palca lewej ręki. P. Kanaś nie zważając na przejmujący ból, połowę tego palca, wiszącego jeszcze na ścięgnie, prawą ręką oderwał, schował do kieszeni, krwawiącą rękę owinął w chusteczkę i nikomu nic o wypadku nie mówiąc, w dalszym ciągu pracował zawzięcie, a zeszedł ze stanowiska wraz z innymi dopiero po ugaszeniu pożaru.

Nie ustąpił mu w bohaterstwie i naczelnik Straży Komarna, p. Ignacy Wierzbicki. Ten znowu tłumiąc ogień na dachu palącego się domu, doznał silnych oparzeń twarzy i lewej ręki. Mimo, że twarz i ręka pokryte pęcherzami oparzelinowemi dokuczały mu niezmiernie i on również przez całe dwie godziny nadzwyczaj wydatnie walczył z pożarem aż do skutku. Obydwaj ci bohaterscy Strażacy, dopiero po zupełnem opanowaniu szalejącego żywiołu i zejściu ze zgliszcz, pozwolili na założenie sobie opatrunków. Spodziewamy się, że obydwu tych Ignacych, za ich tak rzadko dziś spotykane czyny, nie minie odpowiednie wyróżnienie. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że niezwykły takt i sposób postępowania burmistrza p. Mihułki tak ujęły sąsiednie Straże, iż dwie z nich dobrowolnie zaofiarowały całonocny dyżur przy zgliszczach.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Tanie żyto - drogi chleb.

Lwów, 30. lipca.

Od przednówka r. 1928 do obecnej chwili przeszliśmy ogromną rozpiętość cen żyta od zł. 52.— do 14.—, a więc do 1/4 ceny ówczesnej za 100 kg żyta. Najwięcej stałą co do cen była środkowa część roku gospodarczego 1928 29, kiedy cena żyta kształtowała się około zł. 25.

Porównując spadek wzgl. wzrost ceny za 100 kg żyta z cenami na mąkę normalizowanego typu i cenę detaliczną chleba w Poznaniu, otrzymamy następujące ustosunkowanie się: gdy cena żyta wynosiła zł. 52, kosztowała mąka zł. 71 czyli 137% ceny żyta, a 78 zł. chleb czyli 150% ceny żyta, a 111% ceny mąki. Gdy żyto notowano zł. 35, cena mąki wynosiła zł. 48, czyli 137% ceny żyta, a chleb kosztował 50 zł., czyli 143% ceny żyta, a 104% ceny mąki. Przy cenie 17 zł. za żyto mieliśmy cenę mąki 29 zł., czyli 171%, a chleb kosztował 34 zł., czyi 200% ceny żyta, a 117% ceny mąki. Przy najniższym poziomie ceny żyta, wynoszącym 14 zł. mieliśmy cenę mąki 26 zł., t. j. nawet 185% ceny żyta, chleb kosztował 32 zł., czyli 230% ceny żyta, a 123% ceny mąki.

Z porównania powyższego wynika, że przy cenie 35 zł. za 1 q żyta, którą można przyjąć za normalną, cena chleba wynosiła 143% ceny żyta, względnie 104% ceny mąki. Natomiast w okresie najniższej ceny 14 zł. za 1 q żyta, cena za chleb była nieproporcjonalnie wysoka, osiągając nawet 230% ceny żyta.

Oczywistem jest, że cena chleba zależną jest w pierwszej linji od ceny mąki, lecz nawet przy takiem porównaniu mamy wahania od 104% do 123% ceny mąki. Stosunek ceny chleba, wyrażającej się w 104% ceny żyta, uważać należy za najlepiej odpowiadający.

Stwierdzamy, że wyższe ceny mąki ponad 104% ceny żyta, a cena chleba ponad 104% ceny mąki, nie dają konsumentowi przy zniżce ceny żyta odpowiednich korzyści. Gdy np. cena żyta spadła z 35 zł. na 17 zł. o przeszło 50%, cena mąki spadła o 39%, a cena chleba tylko o 31%. Przy porównaniu z ceną 14 zł. za 1 q żyta, ziarno spadło o 60%, a cena mąki o 46%, zaś cena chleba tylko o 36%. Jakkolwiek cena mąki, jak i chleba zależną jest prócz innych czynników także od pewnych stałych kosztów bez względu na cenę surowca, to jednak z porównania powyższego wynika, że do zmniejszenia się rozpiętości cen nie przyczyniła się bynajmniej tak uporczywie w mocy utrzymana normalizacja przemiału żyta minimalnie 70% względnie 65%.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 29. lipca.

Na Giełdzie skromne obroty. 8.90 listami dol. T. K. Ziemskie 33-letnie. Gazami wsch. i pożyczki inwest.

Na Giełdzie skromne obroty. 8% listami.

Tendencja słabsza.

Usposobienie niejednolite.

OBROTY GIEŁDOWE

Lwów, 29. lipca.

Inwest. 111.25.

8 proc. dol. T. K. Z. 35-letnie 79—80 proc.

Gazy wschodnie 19.25—19.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 29. lipca.

Przy zwiększonej podaży dla pszenicy słabsze zainteresowanie, w ślad zatem ceny nieco słabsze.

Groch polny starego zbioru spadł w cenie.

Mąka pszenna i otręby żytnie potaniały.

Tendencja zniżkowa.

Usposobienie wyczekujące.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszaw, 29. lipca. (PAT). 5 proc. pożyczka dolarowa 59¼, 5 proc. pożyczka konwersyjna 55 i pół, 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 83¼.

Waluty i dewizy. Gdańsk 173.09, Holandja 357.99, Londyn 43.28, Nowy Jork 8.87.8, Paryż 34.97, Praga 26.35, N. Jork telegr. 8.89, Szwajcarja 172.74. Stokholm 239.12, Wiedeń 125.65, Włochy 46.57.

Warszawa, 29. lipca. (PAT). Bank Handl. Warsz. 110, Bank Polski 161, Cegielski 47, Ostrowiec 59, Parowozy 22, Starachowice 15.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 29. lipca (PAT) Nowy Jork 487.09, Paryż 123.79, Berlin 20.37 7/8, Montreal 486 7/16, Bruksela 34.79 1/8, Włochy 92.97, Szwajcarja 25.05 trzy ósme, Kopenhaga 18.15 7/8, Stokholm 18.09 7/8, Oslo 18.16 5/8, Helsingfors 193.40, Praga 64.20, Budapeszt 27.77, Belgrad 274 i pół, Sofja 670 i pół, Wiedeń 34.44, Warszawa 43.39.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych 29. lipca. (PAT). Paryż 20.24⅕, Londyn 25.05 5/8, Nowy Jork 5.14.45, Bruksela 72, Włochy 26.96, Hiszpanja 57 trzy czwarte, Amsterdam 207.10, Berlin 122.95, Wiedeń 72 trzy czwarte. Stok-

holm 138.45, Oslo 137.95, Kopenhaga 137.95, Sofja 3.73 i pół, Praga 15.25 i pół, Warszawa 57.78, Budapeszt 90.18, Białogród 9.12 trzy czwarte, Ateny 6.68, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.06¼, Helsingfors 12.96, Buenos Aires 186

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 29. lipca. (PAT). Londyn 123.80, Nowy Jork 25.41 i pół, Bruksela 355 3/4, Hiszpanja 284, Włochy 133.20, Szwajcarja 494, Kopenhaga 681 i pół, Amsterdam 1013 i pół, Oslo 681¼, Stokholm 683 trzy czwarte, Praga 75.40, Rumunja 15.10, Wiedeń 359, Berlin 607 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 29. lipca (PAT) Amsterdam 284.26 Belgrad 12.52¼ Berlin 168.63 Bruksela 98.75 Budapeszt 123.87 Bukareszt 4.19 7/8 Kopenhaga 189.20 Londyn 34.38¼ Madryt 78.70 Medjolan 36.98 3/4 Nowy Jork 705.85 Oslo 189.20 Paryż 27.74 Praga 20.91 ¾ Sofja½ Sztokholm 189.70 Warszawa 79.45 Zurych 137.16 Amerykańskie 703.80 Niemieckie 168.38 Francuskie 27.82 Włoskie 37.12 Jugosłowiańskie 12.42 Szwajcarskie 137.25 Czeskie 20.90½ Węgierskie 123.73 Renta majowa 1.76 Renta lutowa 1.76 4% Karl Ludwig-Bahn 3.50 Losy tureckie 18.50 Bankverein Wien 18.— Credit Österr. 47.40 Escompte Niederösterr. 159.10 Länderbank 24.— Merkurbank 20.20 Živnostenska 92.20 Dunaj, Sawa, Südbahn 91.72 Poldihutte 114.75 Rima 84.50 Zieleniewski 33.— Karpaty 3.04 Alpiny 3.70 Berg und Hütten 636 Galizische Montanwerke 20.90.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 30. lipca.

Tendencja lekko zwyżkowa. Srebro w dalszym ciagu spada w cenie.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.88.75—8.89.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26.25—0.26.50, fr. franc. 0.34.80—0.35.00, fr. szwajc. 1.72.00—1.72.50, funty 43.40—43.70, czerwience 11.00—12.00, leje 0.05.00—0.05.50, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO: 20 kor. 36.20—36.60, 20 fr. 34.25—34.50, 10 rubli 48.00—48.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.42.00—0.48.00 5 koron austr. 2.40.00—2.50.00, floreny 1.20.00—1.25.00, ruble 1.90—2.00, kopiejki 0.95—1.00.

KĄCIK RADJOWY.

Środa, 30. lipca 1930.

LWÓW 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Ukąszenie żmiji i walka z niem“ — wygł. dr. B. Skarżyński. 18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. Al. Szczegłowa. 1. Walc cyganów. 2. L. Jessel: Intermezzo „Orszak ślubny róży“. 3. Z. Fibich: Poemat. 4. W. Prisowski: Dumka ukraińska nr. 1. 5. Namysłowski: Wąsal — mazur. 6. P. Ockario: „Hamanera. — taniec hiszpański. 7. Romanse cygańskie. 8. Tańce. 19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. 19.20 Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. Zemsta i taljon — najdawniejszy kodeks karny — wygł. M. Feliks Gross. 19.45 Transmisja Giełdy rolniczej z Warszawy. 20.00 Sygnał czasu, poczem Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert solistów. Wykonawcy: Norico Rossi fort. i Umberto Macner tenor. 1) a) Mozart-Bussini: Andantini z 9 koncertu, b) Frescobaldi: Arja z warjacjami „La frescobalda“, c) Mozart: Sonata A-dur — odegra p. E. Rossi. 2. a) Boito: Arja z op. „Mefistofeles“, a) Mascagni. Arja z op. „Amico Fritz“, c) G. Puccini: Arja z op. „Tisca“ — odśpiewa p. U. Macner. 21.00 Transmisja z Warszawy. Kwadrans literacki: Sobol i panna“ — Weysenhoffa. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 3. a) Bajardi: 1) Fantaisie — Impromptu, 2) Scherzo, b) Albenis: 1) Gordoba, 2) Nawarra, 3) Seguidilla — odegra p. Eż Rossi. 4. a) P. Mascagni: Arja z op. „Rycerskość wieśniacza“, b) G. Puccini: Arja z op. „Madame Butterfly“, c) R. Leoncavallo: Arja z op. „Pajace“ — odśpiewa p. U. Macnes. 22.00 Transmisja z Warszawy: Inż. Juljan Ginsber wygłosi fejleton „Powrót do portu“. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00 do 24.00 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

LONDYN 22.40 Koncert symf. **KRÓLEWIEC** 18.40 Koncert zesp. mandol. 20.00 Wesoły wieczór. **BRATISLAVA** 18.15 Koncert solistów. **KALUNDBORG** 21.35 Występ pianisty Ole Wilumsena. **GLIWICE** 20.30 Muzyka operetkowa. **HAMBURG** 20.00 Rewja letnia. **BERLIN** 18.40 Koncert popularny, 20.00 „Wiedeń-Paryż“ — operetki obydwu narodów. **RZYM** 21.02 Koncert symf. **LANGENBERG** 20.00 Koncert. **MEDJOLAN** 20.40 Wieczór muzyki operetkowej. **WIEDEŃ** 21.00 Wieczór pieśni i arji, 21.20 Recital fort. prof. Isserlisa. **MONACHJUM** 21.50 Muzyka na gitarę i lutnię. **BUDAPESZT** 19.10 Jenö Takasc — fort. 20.00 Koncert Ork. Opery Król.

Czwartek, 31. lipca 1930.

LWÓW 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych, 7. 35 Transmisja z Warszawy: „Po co płacimy podatki i co o nich każdy wiedzieć powinien:: — wygł. adw. Stan. Peszyński. 18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert solistów. Wykonawcy: Leopold Dworakowski skrzypce, Aleksander Michałowski bas. 1. Vivaldi: Koncert G-moll odegra p. L. Dworakowski. 2. Mozart: Arja „Quis degne“ z op. „Flet zaczarowany“ — odśpiewa p. A. Michałowski. 3. a) Czajkowski-Kreisler: Andante cantabile, b) PoldiniKreiler: Poupee valsante, c) Czajkowski-Burmeter: Pieśń neapolitańska, — odegra p. L. Dworakowski. 4. a) Alnes: Pieśń skandynawska, b) Rachmaninow: Sen — odśpiewa p. Michałowski. 19.00 Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej. 19.20 Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. „Jak Klonowicz wierszami płynął i do Gdańska“ wygł. p. L. Świeżawski. 19.45 Transm. z Warszawy. Giełda rolnicza. 20.00 Sygnał czasu, poczem transmisja z Warszawy: Koncert wieczorny: Wykonawcy oryginalnego trio hawajsk. z miss Millissa, zespół jazzowy Roszkowskiego i Gorzyńskiego, oraz Elwina Real Row (pieśni amerykańskie), 21.30 Transmisja z Krakowa: Słuchowisko p. t. „Mów mi wuju“ z Sienkiewicza, w wykonaniu zespołu dramatycznego i reżyserji red. Ludwika Szczepańskiego. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Oszuści na wielką skalę“ — wygł. nadkom. Jan Misiewicz. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. Orkiestra Mutzmana.

Rudolf Bringer

Sztylet z kryształu

Przekład autoryzowany Haliny Bokserówny

Ilustrował Lu-Can

tyczy historji o zaginionej głowie, którą p. Boulard tak się przejął, bezwątpienia jest to jakaś bajka, którą Rosic prędko wyjaśni.

Wysiadłszy na dworcu w Walencji, skierował się odrazu do nadzwyczajnego komisarza. Biuro było zamknięte, gdyż Jeulin, stwierdziwszy stan rzeczy, spieszył się do domu i do łóżka.

— Dziwny komisarz — gderał Rosic.

I zwracając się do urzędnika, spytał:

— Czy zawiadowca stacji, który wczoraj miał dyżur w czasie przejazdu B-14, też już śpi?

Pytanie to wprowadziło urzędnika w osłupienie. Zdobył się jednakże na odpowiedź:

— Pan Guillenot jest jeszcze na stanowisku do siódmej rano. Ale jeśli chodzi panu o wywiad, może się pan nie trudzić, gdyż prokurator zabronił nam udzielać dziennikarzom jakichkolwiek informacji.

— Tak?

— Ponieważ mówi, że dziennikarze to gaduły utrudniają tylko śledztwo.

— Ma rację — przyznał Rosic. — Mam nadzieję, że pan także jeszcze nie przyjął nikogo.

— Już pięciu.

— Jak widzę, nie tracą czasu.

— I to tylko ja jeden — dorzucił z pewną dumą. — Inni na pewno zwracali się do moich kolegów. Nie wiem, skąd ich się tylu bierze.

— Więc ma pan jakieś bliższe wiadomości?

— Pytanie! Byłem przecież przy tem, jak pan Guillenot wszedł do wagonu.

— Widział pan głowę na pewno?

— Tak samo, jak w tej chwili widzę pana.

Rosic, który uparcie trzymał się swojej hipotezy, wzruszył ramionami.

— Czy jest pan zupełnie pewny?

— Chyba nie jestem ślepy! —oburzył się urzędnik. — Ciało leżało na podłodze, głowa niemal zupełnie odcięta od tułowia, zwrócona była na prawo, a widziałem ją tak dobrze, że jeszcze teraz mam ją przed oczami. Była to głowa człowieka zaledwie trzydziestoletniego. Twarzy wygolona, na prawym policzku duże znamię, włosy jasne.



Rosic zniecierpliwił się. Te szczegóły dowodziły, że urzędnik nie uległ bynajmniej halucynacji; wszystko to podkopywało jego teorję. Rzekł z irytacją:

— Całe szczęście, że nie jestem dziennikarzem. Jak widzę, stosuje się pan skrupulatnie do rozkazów prokuratora.

Urzędnik zaczerwienił się:

— Więc pan nie jest dziennikarzem?

— Nie, jestem komisarzem policji.

Biedaczysko zmieszał się jeszcze bardziej.

— Bo, gdybym był wiedział, nicbym panu nie mówił.

— Czy można dojść do czegoś z takiemi osłami? — mruknął Rosic, kierując się do kancelarji zawiadowcy.

Guillenot drzemał w fotelu. Słysząc, że ktoś wchodzi do biura, zerwał się momentalnie. Widać było, że nie odzyskał jeszcze równowagi po wzruszeniach poprzedniego dnia.

— O co panu chodzi? — spytał.

— Jestem Rosic, komendant brygady lotnej w Lyonie, przyjeżdżam w sprawie morderstwa popełnionego w pociągu.

Guillenot skłonił się.

Rosic spytał z punktu.

— Czy jest pan pewny, że trup miał jeszcze głowę, kiedy wszedł pan do wagonu?

(Ciąg dalszy nastąpi). 8)

Do UBEZPIECZONYCH
w b. Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Zakład Pensyjny dla Funkcjonarjuszy obecnie Zakład Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, ul. Piekarska 1 A, jako prawny następca b. Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędn. Prywatnych we Lwowie ogłasza poniżej wykaz osób, które były ubezpieczone w dziale dobrowolnym (II) wymienionego Towarzystwa i nabyły prawo do poboru renty, jednak dotychczas nie zgłosiły roszczeń o wypłatę.

Osoby wymienione poniżej (ur. w latach: 1855—1869) winny zgłaszać roszczenia pisemnie w podpisanym Zakładzie: Gottwald Michał, Smoleń Walenty, Krasnodebski Izydor, Lubowiecki Karol, Sadkowski Jan, Wiśniewski Jan Feliks, Sikora Jakób, Masiorski Karol Szymon, Strecker Jan, Jakliński Bronisław, Lehman Jan, Jaworski Bolesław Sarjusz, Składany Konstanty, Dutkowski Leopold, Dyndowicz Franciszek, Kozik Józef Antoni, Hornberger Jan, Terlikiewicz Piotr Paweł, Janowicz Bogdan, Sokołowski Stan., Kandidas Jonasz, Parasiewicz Franc., Wiśniewski Ludwik, Kwiatkowski Piotr Paweł, Górski Teofil, Korba Jędrzej, Grand Tadeusz, Krzysztofowicz Antoni, Dzierżyński Julian, Getys Władysław, Thiel Wincenty, Gląb Marcin, Wanio Władysław, Sedlaczek Franciszek, Sieminowicz Oswald Franciszek, Dr. Kurasiewicz Józef Ignacy, Dobiecki Adam Grzegorz, Krygowski Teofil, Bieniasz Franciszek, Hawranek Karol, Pekło Edward, Gold Wilhelm, Jasiński Dominik, Schuster Reinhold, Rakoczy Antoni, Malik Wojciech, Bielecki Antoni, Wojtyński Jan, Pawłowski Antoni, Nowak Karol Jakób, Kruczek Marcin, Sałasz Bolesław, Bartel Emil Karol, Barczyński Maksymiljan, Kliemchen Józef, Zeńczak Piotr Hieronim, Malicki Antoni, Piątek Jakób, Sokół Wasyl, Libieracki Franciszek, Woiński Tadeusz, Kopecki Franciszek, Raab Florjan, Kraś Jakób, Szucki Mikołaj, Bieniewski Kazimierz Mieczysław, Tabor Adolf, Mattern Henryk, Kulpiński Maciej, Widor Stanisław Jan, Jezierski Antoni, Bulicz Ignacy, Wohlfeld. Edmund, Seifertowa Alojza, Schmidt Seimel, Żabka Rudolf, Topolski Franciszek.

Lwów, 29. lipca 1930 r.

Humor.



— I cóż pani na to? Nazwał mnie osłem i wołem!
— To trudno! Na jedno z dwojga musi się pan zdecydować!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łanów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty)

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO. we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.